



**CEFMR Working Paper
5/2006**

**MIĘDZY INSTRUMENTALNYM A SYMBOLICZNYM
WYMIAREM POSIADANIA DRUGIEGO
OBYWATELSTWA**

Izabela Koryś



MIĘDZY INSTRUMENTALNYM A SYMBOLICZNYM WYMIAREM POSIADANIA DRUGIEGO OBYWATELSTWA

*Izabela Koryś**

* Środkowoeuropejskie Forum Badań Migracyjnych w Warszawie
Central European Forum for Migration Research in Warsaw

Streszczenie: Poniższy artykuł przedstawia wyniki analizy wywiadów pogłębionych przeprowadzonych z osobami posiadającymi podwójne obywatelstwo. Szczególnie dużo miejsca poświęcono motywacjom skłaniającym do wystąpienia o drugie obywatelstwo jak też samo-racjonalizacjom legitymizującym tę decyzję. Dodatkowo, przeanalizowano percepcję kosztów i korzyści wiązanych z faktem posiadania wielokrotnego obywatelstwa.

Słowa kluczowe: podwójne obywatelstwo, samo-racjonalizacje ubiegania się o drugie obywatelstwo, partycypacja polityczna, *ius sanguinis*, małżeństwa mieszane, tożsamość hybrydalna

BETWEEN THE INSTRUMENTAL AND SYMBOLIC DIMENSIONS OF HAVING A MULTIPLE CITIZENSHIP

Abstract: This paper provides an analysis of in-depth interviews conducted with persons holding multiple citizenship. Particular attention has been paid to motives and self-rationalizations driving individuals to acquire second citizenship as well as to the types of cost and benefits associated with the granted (multiple) citizenship, as they are perceived by the individuals themselves.

Keywords: multiple citizenship, self-rationalizations for acquiring the double citizenship, political participation, *ius sanguinis*, bi-national marriages, hybrid identity

Editor

ul. Twarda 51/55, 00-818 Warsaw, Poland
tel. +48 22 697 88 34, fax +48 22 697 88 43
e-mail: cefmr@cefmr.pan.pl
Internet: www.cefmr.pan.pl

© Copyright by Central European Forum for Migration Research
Warsaw, September 2006

ISSN 1732-0631
ISBN 83-60462-04-6

Spis treści

<i>PODZIĘKOWANIA – ACKNOWLEDGEMENTS</i>	2
<i>1. WSTĘP</i>	3
<i>2. „JAK CZŁOWIEK WSTAJE RANO I JE ŚNIADANIE (...), TO NASTĘPNYM KROKIEM JEST TO OBYWATELSTWO”: POZYSKANIE OBYWATELSTWA</i>	6
<i>3. „KONIECZNIE! CHCĘ JE MIEĆ!”: WARTOŚĆ DRUGIEGO OBYWATELSTWA</i>	9
<i>4. „PATRIOTYZM? JA NIE WIEM, CZY BYM AKURAT W POWSTANIU WARSZAWSKIM WZIAŁ UDZIAŁ...”: KWESTIA TOŻSAMOŚCI I AUTOIDENTYFIKACJI ETNICZNEJ</i>	15
<i>5. „JAK CZŁOWIEK POKAZUJE TU DOWÓD OSOBISTY TO JAKIŚ URZĘDNIK WIE ŻE MA WPISAĆ TAKI NUMER A NIE INNY”: ZALETY I WADY DRUGIEGO OBYWATELSTWA</i>	21
<i>6. PODSUMOWANIE</i>	29
<i>BIBLIOGRAFIA</i>	30

Podziękowania – Acknowledgements

This paper is a result of a scientific cooperation between the Central European Forum for Migration Research (CEFMR) and the Centre of Migration Research (CMR) of the Warsaw University. Empirical evidence has been collected by CMR under the Polish State Committee for Scientific Research project “*Wielokrotne obywatelstwo w Polsce. Społeczne, ekonomiczne i polityczne aspekty zjawiska*” [Multiple citizenship in Poland: Social, economic, and political aspect of the phenomenon], No. 2 H02E 022 25002C, while this particular analysis has been performed by CEFMR within the grant “Polish Migration Policy” awarded by the Foundation for Population, Migration and Environment (BMU-PME) from Zurich.

Poniższy artykuł jest rezultatem naukowej współpracy Środkowoeuropejskiego Forum Badań Migracyjnych oraz Ośrodka Badań nad Migracjami. Materiał empiryczny, będący podstawą opracowania, zgromadzono w Ośrodku Badań nad Migracjami w ramach grantu KBN pod tytułem „*Wielokrotne obywatelstwo w Polsce. Społeczne, ekonomiczne i polityczne aspekty zjawiska*”, nr 2 H02E 022 25002C, podczas gdy jego analiza, przeprowadzona przez Środkowoeuropejskie Forum Badań Migracyjnych możliwa była dzięki grantowi „Polska Polityka Migracyjna”, przyznanego przez szwajcarską Fundację na rzecz Ludności, Migracji i Środowiska (BMU-PME) z Zurychu.

1. Wstęp

*[To] jakby mieć jedną parę spodni więcej.
Może się w nich pochodzi, może nie (...)
Nic nie boli, nie ma żadnych absolutnie
zobowiązań, mogą być tylko korzyści...
(100W)*

Pomimo licznych głosów deklarujących schyłek państwa narodowego i nadejście nowych, postnarodowych form organizacji politycznej, kwestia obywatelstwa, zwłaszcza w kontekście naturalizacji przybywających na terytorium danego kraju cudzoziemców, wciąż budzi liczne kontrowersje (Soysal 1994; Castles i Miller 2000). W zależności od systemu prawnego oraz wypracowanego w danym kraju modelu inkorporacji imigrantów, przyznanie obywatelstwa traktowane jest bądź jako zwieńczenie procesu integracji i symboliczna nagroda za sumienną akulturację (wówczas przyznanie obywatelstwa możliwe jest dopiero po długotrwałym pobycie na terytorium danego kraju i obwarowane jest licznymi wymogami), lub jako warunek wstępny integracji imigranta, w pełni możliwej dopiero po inkluzji do społeczeństwa przyjmującego (w takich przypadkach obywatelstwo przyznawane jest stosunkowo łatwo, z reguły już po kilku latach pobytu). Znamienną cechą dyskursu wokół kwestii obywatelstwa jest fakt, że koncentruje się on głównie na wyszukiwaniu kolejnych argumentów przemawiających za liberalnym lub restrykcyjnym trybem nadawania obywatelstwa lub jego substytutów, np. różnych form *quasi*-obywatelstwa (koncepcja tzw. *denizenship*, pojawiające się m.in. w Europie Środkowej karty praw szczególnych dla emigrantów, jak Karta Węgry lub projektowana Karta Polaka). Debata prowadzona jest głównie wokół kosztów ponoszonych przez społeczeństwo kraju przyjmującego w związku z obecnością i inkluzją imigrantów. Znacznie mniej uwagi poświęca się zaś temu, w jaki sposób kwestię nabycia obywatelstwa drugiego kraju postrzegają sami migranci.

Wydaje się, że fakt nadania obywatelstwa danego kraju ma charakter zarówno administracyjno-instytucjonalny, jak i symboliczny. Wiąże się z przyznaniem określonej grupy przywilejów zarezerwowanych dla członków danego państwa. „Korzystanie” z tychże przywilejów powinno być, w oczekiwaniu wspólnoty politycznej udostępniającej możliwość konsumowania wypracowanych przez nią dóbr publicznych, „okupione” koniecznością wywiązania się z pewnych obowiązków (takich jak służba wojskowa, aktywna partycypacja polityczna najprościej wyrażona w fakcie głosowania, czy zwykle płacenie podatków).

Oprócz tego nadanie/uzyskanie obywatelstwa ma również wymiar symboliczny. Od nowego obywatela oczekuje się pewnego „utożsamiania się” oraz „lojalności” wobec nowej ojczyzny. Przeświadczenie o nieuniknionym konflikcie lojalności w przypadku posiadania więcej niż jednego obywatelstwa, było zapewne jedną z przesłanek egzekwowanej powszechnej do

niedawna polityki unikania podwójnego obywatelstwa oraz wymogu zrzekania się poprzedniego obywatelstwa przed nadaniem obywatelstwa danego kraju. Rosnąca akceptacja wielokrotnego obywatelstwa w państwach europejskich wiązana jest z coraz liczniejszą grupą dzieci z urodzonych w małżeństwach mieszanych i emancypacja kobiet, której prawnym przejawem było zniesienie prymatu obywatelstwa ojca i przyznanie dzieciom prawa do posiadania jednocześnie obywatelstwa matki (Castles i Davidson 2004: 87).

W oparciu o częściowo ustrukturyzowane wywiady pogłębione przeprowadzone z osobami, które nabyły drugie obywatelstwo przez naturalizację w trakcie kilkuletniego pobytu w kraju przyjmującym, bądź w drodze potwierdzenia prawa do drugiego obywatelstwa w kraju pochodzenia, postaram się zrekonstruować zarówno motywy, które skłoniły respondentów do rozpoczęcia procedury naturalizacyjnej jak i sieć znaczeń symbolicznych łączonych z faktem posiadania więcej niż jednego obywatelstwa. Szczególnie interesuje mnie, w jaki sposób postrzegany jest zasób uprawnień i przywilejów wiążących się z nabyciem „dodatkowego” obywatelstwa, które z nich uważane są za najcenniejsze, a także, w jakim zakresie i w jakich sytuacjach przywileje owe są wykorzystywane, zarówno w wymiarze instrumentalnym, związanym z osiąganiem przyjętych przez jednostkę celów jak i symbolicznym, łączącym się z poczuciem przynależności i autoidentyfikacją jednostki. Równie interesująca wydaje mi się ocena charakteru i „dolegliwości” kosztów i zobowiązań związanych z posiadaniem drugiego obywatelstwa.

Chociaż materiał empiryczny będący podstawą tej analizy ma przede wszystkim charakter idiograficzny, nieuprawniający do wyciągania wniosków o charakterze ogólnym, pozwala na interesujący wgląd w postrzeganie faktu posiadania drugiego obywatelstwa oraz związanych z tym kwestii. Umożliwia poznanie uzasadnień, jakimi respondenci racjonalizują podjęte przez siebie decyzje wystąpienia o drugie obywatelstwo, a także związanych z tym oczekiwań. Swobodna formuła wywiadu sprzyja rozbudowanym wypowiedziom auto-narracyjnym, dzięki czemu fakt nabycia drugiego obywatelstwa osadzony jest częstokroć w szerszym kontekście trajektorii życia jednostki. Co więcej, część z respondentów spontanicznie skonfrontowała swoje wczesne oczekiwania dotyczące możliwości związanych z faktem nabycia wielokrotnego obywatelstwa, z rzeczywistymi „zastosowaniami” jakie mieli okazję wykorzystać.

Celem pracy jest rekonstrukcja sposobu myślenia respondentów o uzyskiwaniu i konsekwencjach posiadania więcej niż jednego obywatelstwa. Ponieważ szczególnie cenna wydaje mi się możliwość przedstawienia tego w kategoriach pojęciowych używanych przez samych respondentów, wszędzie, gdzie tylko jest to możliwe, używam obszernych cytatów z wypowiedzi respondentów, wyodrębnionych w tekście kursywą. Dla większej przejrzystości wyводу, usunęłam z cytatów część powtórek oraz nieistotnych dygresji, charakterystycznych dla dyskursu mówionego, za każdym razem oznaczając moją ingerencję w tok narracji znakiem (...), a konieczne uzupełnienia nawiasem kwadratowym. Sformułowania, które chciałam specjalnie podkreślić wyróżniłam wytłuszczonym drukiem. Podane na końcu

każdego cytatu sygnatury (oznaczenia cyfrowo-literowe w nawiasach zwykłych) identyfikują źródło wypowiedzi.

Respondentów biorących udział w badaniu rekrutowano w przeważającej części metodą kuli śnieżnej. Ostatecznie przeprowadzono 29 wywiadów z mieszkańcami Warszawy (głównie migrantami powrotnymi) oraz 29 wywiadów na Śląsku Opolskim, z osobami posiadającymi obywatelstwo polskie i niemieckie (uzyskane w drodze poświadczenia). Pomimo słabości tej metody, udało się dotrzeć do różnych typów respondentów, zróżnicowanych zarówno względem okoliczności otrzymania drugiego obywatelstwa, kraju drugiego obywatelstwa, jak i fazy cyklu życia, w której wydarzenie to miało miejsce. Do najważniejszych czynników różnicujących stosunek respondentów do faktu posiadania drugiego obywatelstwa należą:

1. *Formalny sposób pozyskania drugiego obywatelstwa.* Część osób uzyskała je w skutek naturalizacji, inni potwierdzili jego posiadanie na mocy *ius sanguinis*
2. *Subiektywna wartość drugiego obywatelstwa.* Respondenci w swoich wypowiedziach dzielą posiadane obywatelstwa na mniej i bardziej „wartościowe”, zarówno ze względów ekonomicznych, jak i sentymentalnych.
3. *Typy tożsamości.* Tożsamość osób z podwójnym obywatelstwem kształtowała się w różnych warunkach, w skutek czego można wyróżnić co najmniej dwa, radykalnie odmienne typy tożsamości: hybrydalną (dzieci z małżeństw mieszanych) i jednolitą (osoby socjalizowane w danej kulturze).

Ponieważ czynniki te w istotny sposób wydają się wpływać zarówno na stosunek respondentów do uzyskanego drugiego obywatelstwa, jak i na strukturę potencjalnych korzyści i kosztów związanych z jego posiadaniem, rozpocznę od ich szerszego omówienia. Nie są to oczywiście kategorie analitycznie rozłączne, gdyż opisują różne aspekty związane z posiadaniem wielokrotnego obywatelstwa. W związku z tym, w ostatniej części zaprezentuję główne rodzaje korzyści i kosztów wiążących się w percepcji respondentów z posiadaniem więcej niż jednego obywatelstwa.

2. „Jak człowiek wstaje rano i je śniadanie (...), to następnym krokiem jest to obywatelstwo”: Pozyskanie obywatelstwa

Nabycie drugiego (lub kolejnego) obywatelstwa w wyniku długotrwałego pobytu w kraju emigracji wydaje się najlepiej przystawać do koncepcji łączącej obywatelstwo z inkluzją w społeczeństwo przyjmujące. Jeśli migrant przebywa na terytorium danego kraju legalnie, pracuje, płaci podatki i nie wchodzi w kolizję z prawem, przyznanie obywatelstwa po upływie przyjętego okresu karencji traktowane jest jako kolejny etap pobytu. W ten sposób (bądź jako emigranci, bądź jako dzieci towarzyszące emigrantom) uczestniczący w badaniu obywatele polscy uzyskali obywatelstwa takich krajów jak USA, Kanada, Holandia czy Francja.

W relacji migrantów powrotnych z Kanady i USA wystąpienie o przyznanie obywatelstwa było swego rodzaju oczywistym i „naturalnym” etapem pobytu właśnie w tym kraju. Łatwość jego uzyskania jest jednym z dodatkowych elementów decydującym o wybraniu jednego z tych krajów jako kierunku migracji: *naturalne to było, że trzeba mieć to obywatelstwo, bo tak jakby po to do tej Kanady pojechałem. (...) Wydaje mi się, że tak jak człowiek wstaje rano i je śniadanie. To jak już pojechałem do tej Kanady, to następnym krokiem jest to obywatelstwo (10OW)*. Dodatkowe wzmocnienie decyzji o ubieganiu się o drugie obywatelstwo stanowi dominujące wśród polskich emigrantów przekonanie o masowym charakterze tego zjawiska. Pomaga też dostępność informacji oraz przejrzystość i swoisty automatyzm procedury nadawania obywatelstwa: *[G]eneralną zasadą było to, że jeżeli do Kanady się przyjeżdżało z Polski i zamierzało się zostać trochę dłużej, to każdy po prostu starał się uruchomić ten proces bycia legalnie w kraju i otrzymanie obywatelstwa. Te informacje są generalnie ogólnie dostępne i w prasie polonijnej i w środowisku (01OW)*.

W wypowiedziach respondentów, którzy uzyskali podobną drogą obywatelstwo holenderskie i francuskie ów aspekt „oczywistości” aplikowania o drugie obywatelstwo, gdy tylko pojawi się taka okazja, nie był już tak wyraźny. Nabycie obywatelstwa było czynnością administracyjną, bardziej rutynową procedurą urzędników wobec długotrwale rezydującego cudzoziemca, niż rezultatem specjalnych zabiegów ze strony migranta.

Można odnieść wrażenie, że niektórzy respondenci aplikowali o obywatelstwo (zwłaszcza amerykańskie lub kanadyjskie) „na zapas”, *na wszelki wypadek (EL04)*, traktując to jako wygodniejszą, bo udzielaną na czas nieoznaczony formę Zielonej Karty. Jedna z respondentek ujęła to następująco: *[w] pewnym sensie jest to trochę... trochę przypadek, trochę siłą rozpędu. Taką naturalną kolejną było, że się złożyło... złożyłam o to. Ale nigdy specjalnie w Stanach... czułam, że tam nie zapuszczam korzeni i że ciężko mi (...) chodziło o to, że miałam Zieloną Kartę, zawsze to są jakieś ograniczenia, że nie można wyjechać na dłużej niż rok ze Stanów. No to było tak, jak mówię, siłą rozpędu bardziej. Tak to się stało. (06OW)*. W przywołanym we wstępie cytacie respondent używa dość pobłażliwej metafory „jednej pary

spodni więcej”, akcentując ów „asekuracyjny” charakter drugiego obywatelstwa stwierdzeniem: *Może się w nich pochodzi może nie* (10OW).

W grupie osób, które uzyskały prawo do innego niż polskie obywatelstwa na mocy *ius sanguinis* (oprócz respondentów narodowości śląskiej miało to miejsce w przypadku dwóch respondentek z prawem do obywatelstwa francuskiego) ów oportunistyczno-asekuracyjny wymiar posiadania drugiego obywatelstwa jest jeszcze lepiej widoczny. *Jeśli jest taka możliwość, to należy z niej korzystać, należy iść jak los człowieka prowadzi, nie pod prąd* (08OW) stwierdza respondentka, której dziadek, potomek międzywojennych emigrantów do Francji, musiał wraz ze swoją francuska żoną pozostać w Polsce. Podobne uzasadnienia formułowali też respondenci ze Śląska Opolskiego, odwołując się między innymi do metafory bycia kowalem swojego losu: *Każdy jest kowalem swojego życia, niech każdy robi, co uważa, ale ja uważam, jeżeli jest taka szansa, jest taka możliwość, żeby tam coś sobie dorobić czy życie sobie ułatwić, to warto, nie powiem* (02 EL).

Prawo do uzyskania obywatelstwa niemieckiego określane jest często mianem „szansy”, „możliwości” - którą należy mieć „otwartą” bez względu na to, czy w najbliższym czasie lub w ogóle planuje się wyjazd do kraju drugiego obywatelstwa: *[M]ogłam, miałam taką możliwość, bo miałam pochodzenie, prawda, po dziadkach i to tak, podejrzewam, na wszelki wypadek. A będzie potrzebne, nie będzie potrzebne, niech sobie jest. Jak już mąż robi, no to zrobimy na całą rodzinę, bo co on będzie sam, czy tam na dzieci, a na mnie nie?* (EL04). Jeden z respondentów referuje swoją argumentację w sporze z polskimi migrantami, zatrudnionymi wraz ze Ślązakami w Niemczech, lecz opłacanymi gorzej niż obywatele Niemiec. Figura „daru od losu”, *okazji*, której *nikt sobie nie wybiera*, lecz gdy ją *może wykorzystać to wykorzystuje*, okazała się jak widać wystarczająco przekonująca, aby zażegnać animozje powstałe na tle dysproporcji w zarobkach związanych z różnicą w statusie prawnym migrantów:

[O]ni mieli pretensję do nas, nas tam było 10 osób, co miało ten Staat¹. Bo myśmy mieli 10 marek za godzinę a oni mieli 7 marek. I tak kiedyś, jak to chłopcy, w hotelu, przy wódce, mówią: ‘Czemu ty masz?’ Ja mówię: ‘Chłopie, ty mieszkasz w Zakopanem. Jeśli ty byś miał pochodzenie austriackie czy czeskie a miałbyś okazję wyjechać tam za granicę i więcej zarobić, to ja bym nie miał pretensji. Ja sobie tego nie wybierałem, po prostu tutaj urodziłem się i mam tą okazję wykorzystać, to ja to wykorzystuję’. Ja się z tymi góralami tak dogadałem, że ja byłem najlepszym kolegą, nie... (02EL)

Choć motyw „szansy”, które otwiera i „okazji”, które stwarza pozyskanie drugiego obywatelstwa jest dość powszechny w tej grupie, charakter faktycznych możliwości związanych z pozyskaniem dodatkowego obywatelstwa definiowany był zwykle dość

¹ Obywatelstwo niemieckie.

mogliście. Respondenci na ogół mówili o szansie odmiany swojej egzystencji: *[W]tedy wydawało mi się, że to takie okno na świat, że jak pojedę do Francji i w ogóle będę więcej mogła* (07OW); lub kolei życia swojego dziecka: *Ja zdawałam sobie sprawę, że w moim życiu to już niewiele może zmienić, ale może zmienić właśnie coś w życiu mojej córki* (08OW). Wójt jednej z opolskich gmin twierdzi, że choroba jego córki i ciągła niepewność czy będzie w stanie zapewnić jej niezbędne lekarstwa była jednym z decydujących argumentów za potwierdzeniem prawa do obywatelstwa niemieckiego (choć do tej pory nie skorzystał z niemieckiej opieki zdrowotnej):

Moja córka ma fenylketonurię i obawiałem się, że tu kiedyś będzie tak, że będzie nam trudno się utrzymać ze względu na opiekę zdrowotną, bo lekarstwa i odżywki, które ona bierze to jedna puszka kosztuje u nas 30–50 zł, a taką puszkę to zjada za 2,5 dnia. A ponieważ jestem w Towarzystwie Rodziców Dzieci Chorych na Fenylketonurię we Wrocławiu, to wiem, że były przymiarki rządu, aby wstrzymać dotowanie, więc wiem, że wtedy bym się po prostu nie wytrzymał. Więc myślałem, że pojedę do Niemiec, będę miał obywatelstwo niemieckie, córka będzie miała obywatelstwo niemieckie, tam będziemy pod niemiecką opieką i będzie łatwiej (01BS).

Im niższy był poziom wykształcenia respondenta, tym z reguły konkretniejsze były też i jego wyobrażenia dotyczące „formy” możliwości otwierających się z nabyciem drugiego obywatelstwa. Od: *zdawałem sobie sprawę (...) że na pewno będzie to pomocne jak będzie trzeba znaleźć gdzieś tam zatrudnienie* (02BS), po szczerą rekapitulację: *Pieniądze, to jest teraz najważniejsze, tym się człowiek kierował* (05BS). Wydaje się, choć oczywiście niemożliwe jest jednoznaczne rozstrzygnięcie tej tezy na podstawie analizowanego materiału empirycznego, że dla wysoko wykwalifikowanych respondentów nabycie drugiego obywatelstwa otwiera szereg różnych możliwości, z których pewne prowadzą także do zwiększenia dochodów. W przypadku respondentów nisko wykwalifikowanych, to właśnie uzyskanie lub istotne zwiększenie dochodu, możliwe dzięki relatywnie wyższym zarobkom osiąganym za granicą staje się czynnikiem umożliwiającym konsumpcję niedostępnych wcześniej dóbr.

3. „Koniecznie! Chcę je mieć!”: Wartość drugiego obywatelstwa

Omówione powyżej przykłady dotyczą obywateli polskich, którzy bądź w drodze emigracji bądź potwierdzenia praw do obywatelstwa na mocy *ius sanguinis* weszli w posiadanie drugiego obywatelstwa. Wśród analizowanych wywiadów znalazło się również kilka przypadków cudzoziemców, dla których to właśnie obywatelstwo polskie stało się drugim obywatelstwem. Do grupy tej należą: obywatelka Bułgarii, która wyszła za mąż za Polaka, migranci powrotni w drugim i trzecim pokoleniu z USA, a także posiadające polskie pochodzenie obywatelki Francji i Wielkiej Brytanii (również należące do grupy migrantów powrotnych).

Wysoko wykwalifikowanych specjalistów o polskich korzeniach, którzy zjawili się w Polsce oddelegowani przez swoje koncerny bądź zachęceni możliwościami, jakie otwały się tutaj w wyniku transformacji systemowej zwykle się w polskiej literaturze przedmiotu określać mianem „migrantów powrotnych” (Iglicka 2002). Pogłębiona analiza wywiadów przeprowadzonych z osobami należącymi do tej grupy wskazuje jednak, że używanie w ich przypadku tego terminu wydaje się nieuzasadnione. Bardziej adekwatne wydaje się traktowanie takich osób jako klasycznych emigrantów gdyż wcale nie kończą migracji, tylko ją rozpoczynają; nie „powracają” do Polski, lecz do niej „przybywają”. Polskie korzenie odgrywały czasem pewną rolę przy oddelegowaniu danej osoby do pracy w Polsce, a możliwość uzyskania obywatelstwa polskiego w drodze uznania skracala znacząco standardowy czas procedury naturalizacyjnej, nie były to jednak czynniki przesądzające ani o decyzji o migracji, ani o jej kierunku. Warto również zaznaczyć, że nie wszyscy respondenci z tej grupy znali język polski.

Narracje respondentów z tej grupy są interesujące, ponieważ obrazowo ilustrują różnice w stosunku do pozyskiwania obywatelstw uznawanych za „bardziej wartościowe” i „mniej wartościowe”. Obywatele polscy uważają, że „paszport” kraju zachodniego jest na swój sposób „lepszy”: *Jeżeli ja byłem gdzieś, to zazwyczaj było tak, że wyjeżdżałem z Polski na polskim paszporcie i mimo tego, że potem już można było pokazywać polski paszport, jednak zamieniałem i pokazywałem holenderski. Dlatego, że to w ogóle stwarzało poczucie takiego bezpieczeństwa..., znaczy, nie bezpieczeństwa, ale tak bezproblemacyjne przemieszczanie się, pomoc, cokolwiek (25OW)*. Podobnie opieka konsularna gwarantowana obywatelom supermocarstwa uważana jest za szybszą i pewniejszą niż ta, standardowo dostępna obywatelom polskim: *w kraju takim jak Zimbabwe (...) używałem [paszportu] amerykański[ego], bo czułem się jakby mi się coś stało to amerykańska pomoc będzie natychmiastowa (09OW); to państwo jednak daje poczucie, że dba o swoich obywateli, jak się jest gdzieś za granicą i coś się dzieje to można liczyć na pomoc ambasad, na pomoc Ameryki (19OW)*.

Także w wymiarze tożsamościowo-symbolicznym, Polacy postrzegają obywatelstwo kraju zachodniego jako pozytywny i wartościowy wyróżnik. *[N]a pewno jest to coś przyjemnego, coś innego niż ma większość* (08OW) – stwierdza urodzona i wychowana w Polsce pięćdziesięcioletnia córka „prawdziwej” Francuzki. Podobnie przedstawia to trzydziestoletnia Polka, która obywatelstwo francuskie nabyła w drodze emigracji z rodzicami: *Może nie duma, ale (...) odczuwałam i dalej odczuwam [to] jako pewne takie bogactwo. W takim sensie, że jestem dwukulturowa, mam podwójne obywatelstwo* (17OW). Anestezjolog mieszkająca długo w Holandii określa to jako *takie samopoczucie takie bardziej międzynarodowe. Co dla mnie, urodzonego podróżnika, jest miłym takim uczuciem. Trochę się czuję Jamesem Bondem, że możesz wyciągnąć ten paszport albo drugi* (28OW). W gorszej sytuacji są posiadacze mniej „prestizowych” obywatelstw. Obywatelstwo bułgarskie trudno jest w Polsce określić jako „bogactwo” czy odwoływać się do Jamesa Bonda, który Bułgarem z pewnością nie był. Córce Polki i Bułgara pozostaje więc powoływać się na „rarytas” i wartość „sentymentalną” związaną z tak „rzadkim” atrybutem jak obywatelstwo bułgarskie: *Dla mnie to jest raczej takie, wiesz, sentymentalne, taką bardziej wartość ma bardziej... nie wiem jak to nazwać. Nie mam obywatelstwa amerykańskiego i australijskiego mam tylko bułgarskie i polskie. Taki rarytas* (15OW).

Śladów podobnej postawy trudno jest się dopatrzeć w stosunku do polskiego obywatelstwa wśród obywateli USA i Wielkiej Brytanii. Ich wypowiedzi nie pozostawiają wątpliwości, że *najważniejszy paszport świata, najlepszy to jest amerykański, w drugim rządzie to jest kanadyjski, w trzeciej cokolwiek innego z Unii Europejskiej albo Królestwo, powiedzmy australijski...* (13OW). „Atrakcyjność” ich obywatelstwa powoduje, że o obywatelstwo polskie zaczynają ubiegać się dopiero wtedy, gdy staje się to z jakichś względów konieczne: *Ja nigdy nie chciałem, ja starałem się jak najdłużej nie być, nie uzyskać polskie obywatelstwo. W końcu było mi wytłumaczone przez prawników i inne osoby, że najłatwiejszy sposób dla mojej rodziny i dla mnie to jest, żeby poddać się i uzyskać te obywatelstwo polskiego (...) Mam dowód to wszystko jest (...) sto procent łatwiej niż bycie tu w Polsce jako obcokrajowiec* (13OW). Część z nich, w miarę upływu lat i „zakorzenienia się tutaj” (09OW) stwierdza, że polskie obywatelstwo *będzie najlepszym wyjściem w tej sytuacji (...) Polskie władze były bardzo trudne [w przedłużaniu wizej i pozwolenia na pracę] trzeba było wyjeżdżać do Stanów i tam się dopiero upominać o przedłużenie wizej* (09OW). W odróżnieniu od cytowanych wcześniej wypowiedzi polskich emigrantów do USA, amerykańscy imigranci z pewnością nie występują o polskie obywatelstwo *a priori* „na zapas”, lecz *a posteriori*...

Instrumentalny stosunek do „gorszego” obywatelstwa obrazowo ilustruje wypowiedź Amerykanina, który posiada aż cztery obywatelstwa (oprócz amerykańskiego i polskiego także kanadyjskie i niemieckie) wszystkie nabyte po rodzicach na mocy *ius sanguinis*. Otwarcie przyznaje on, że: *Nie czuję się w żadnym sensie Polakiem... Szkoda, że musiałem*

otrzymać obywatelstwo polskiego, żeby moja żona mogła tu mieszkać ze mną². To była biurokratyczna sprawa, żebym miał własną wolę to ja bym nigdy w życiu nie, nie, nie składał wnioski o otrzymanie obywatelstwa. Do uzyskania tak niechcianego obywatelstwa zmusiła go specyfika polskiej administracji publicznej: Polskie obywatelstwo to jest „przymusowane” dla mnie, żeby przeżyć w tym kraju „biurokracyjnym”. Jak [tylko pozbędę] się tego kraju i wyprowadzę się (...) [do] następnego to ja zrzeknę się z obywatelstwa polskiego, bo to jest dla mnie niepotrzebne (...) Ja tylko i wyłącznie mam ten paszport i mam obywatelstwo żeby (...) żona tu mogła spokojnie żyć i żebym nie miał co dwa lata, co miesiąc (...) w jakimś urzędzie [ubiegać się o] na kartę stałego czy tymczasowego pobytu. (13OW).

Duże znaczenie, jakie respondenci przywiązują do „lepszego” obywatelstwa wyraźnie widać w trosce, z jaką podkreślają, że nie angażują się w Polsce w żadną z czynności (przede wszystkim głosowanie w wyborach), które stałyby w konflikcie z wymogami USA wobec własnych obywateli. Również w wypowiedzi respondentki będącej córką Polki i Brytyjczyka pobrzmięła podobny ton – obywatelstwo brytyjskie jawi się jako pozytywny i dodający dostojności atrybut, z którego to eksponowania respondentka, jako osoba skromna, często rezygnuje: *W sytuacjach codziennych, zwykłych, typu zakupy, w urzędach, bankach, to nawet nie czuję potrzeby, nikt nie musi wiedzieć, że ja mam brytyjską..., że mam to obywatelstwo [brytyjskie], czy nawet że jestem pół-Angielką (03OW).* Trudno sobie wyobrazić, aby przywołana już pół-Bułgarka w analogiczny sposób powiedziała o sobie i swoim „rarytasowym” obywatelstwie: „w sytuacjach codziennych nie czuję potrzeby, żeby inni wiedzieli, że mam obywatelstwo bułgarskie, czy nawet jestem pół-Bułgarką”.

Przekonanie respondentów o nobilitującym charakterze obywatelstwa, czy szerzej związków ze światem anglosaskim potwierdzone jest także przez zachowania Polaków. Mąż respondentki zmienił swoje nazwisko włączając w nie brytyjski człon panińskiego nazwiska żony, co w przypadku mężczyzny jest w Polsce zachowaniem wysoce niestandardowym: *tak bardzo śmiesznie zrobiliśmy z mężem (...) żeśmy połączyli nasze nazwiska i on przyjął moje, ja przyjąłem jego i po prostu rodzina ma teraz dwa i dzieci mają dwa nazwiska i my mamy dwa nazwiska, mamy swoje nazwiska po prostu i nie jestem Barbara Howarth tylko jestem Barbara Konieczna-Howarth³. I tak nazwisko męża [jest] pierwsze, więc niektórym może się wydawać na pierwszy rzut oka, że to Polka wyszła za Anglika (03OW).* Choć jest to bardzo uroczy i pełen romantyzmu gest, pozostają pewne wątpliwości czy zrobiłby to również w sytuacji gdyby respondentka była dzieckiem Polaka i Brytyjki i nosiła swojsko brzmiące słowiańskie nazwisko (choć wydaje się, że w tym przypadku także i sama respondentka miałaby mniej wątpliwości czy przyjąć nazwisko męża czy pozostać przy nazwisku panińskim). Także i po ślubie respondentka wciąż gotowa była włożyć sporo trudu, aby nie tylko jej dzieci, ale także wnuki miały automatyczne prawo do brytyjskiego obywatelstwa.

² Żona respondentki jest obywatelką Estonii. Jako obywatelka innego kraju przed przystąpieniem Polski do UE zobowiązana była do przedłużania zezwolenia na osiedlenie się na czas oznaczony. Jako małżonka obywatela polskiego automatycznie otrzymała kartę stałego pobytu oraz zezwolenie na pracę.

³ Imię i nazwiska respondentki zostały zmienione.

Obszernie wyjaśnia, dlaczego ostatecznie musiała zrezygnować z urodzenia dzieci w Wielkiej Brytanii. Choć zapewne trudno byłoby jej wskazać konkretne „zastosowania” brytyjskiego obywatelstwa w tak odległej perspektywie pokoleniowej, respondentka wydaje się to postrzegać jako wyraźną stratę:

[B]ył taki pomysł czy może po prostu na czas mojej ciąży pojechać do Anglii, żeby [dzieci] się urodziły w Londynie, ale potem pomyślałam, miałabym tam szukać lekarza, szpitala, nie znam... też jeszcze przysługiwała by mi opieka zdrowotna, ale po prostu nie czułabym się tam pewnie (...) Musiałabym pojechać parę miesięcy wcześniej, czekać tam (...) a już chciałabym być u siebie, w swoim mieszkaniu, na ten okres już po wyjściu ze szpitala. Chciałam żeby mąż był wtedy ze mną w tym czasie, a wtedy on by nie wiedział, kiedy ma wziąć urlop, kiedy ma przyjeżdżać do mnie i stwierdziłam, że to będzie łatwiej w Polsce urodzić te dzieci. A wtedy nie mają automatycznie tego obywatelstwa tzn. musiałam pójść normalnie do konsulatu i wystąpić o paszport. I na podstawie mojego obywatelstwa i paszportu to dostali obywatelstwo, ale (...) dlatego, że oni nie urodzili się w Anglii, to już (tak na razie wygląda prawo w Anglii) to ich dzieci już nie będą miały brytyjskiego obywatelstwa. (...) Już następne pokolenie straci to obywatelstwo przez to, że oni są urodzeni tutaj. (03OW)

Na pocieszenie polskich czytelników, spieszę poinformować, że troje respondentów (04OW, 09OW, 27OW) w grupie potomków emigrantów, „odzyskanych” dla „macierzy” na mocy *ius sanguinis* oprócz „pragmatycznych” korzyści związanych z posiadaniem polskiego obywatelstwa przywoływało też względy emocjonalne, ich zdaniem równie, a nawet bardziej istotne: *I regard it's purely emotional, I did not... it for buying property or something like that, it's purely emotional*⁴ (04OW). W ich rodzinach kultywowano tradycje patriotyczne: *Ja zawsze byłem wychowany, że byłem dumny faktem, że jestem Polakiem, że jestem inny od Amerykanów zwyczajnych* (27OW), a emocjonalna więź z odległą ojczyzną przodków przetrwała nawet wtedy, gdy zanikła znajomość języka: *My father told me all the stories about Polish kings, about great Piłsudski and all the things, I knew that it is a part of me*⁵ (04OW). W przypadku ostatniego respondenta trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że wymowa wyrażenia „*absolutely I want it! Give it to me!*” przypomina przytoczony już cytat ze wstępu, choć w tym przypadku owe „dodatkowe spodnie” funkcjonują raczej jako zasób symboliczny, wynikający z panującej w społeczeństwie amerykańskim mody na śledzenie własnych korzeni:

[M]y friend who was a council to Los Angeles, studying in my school,... business, I was hoping to send CV, and he said: 'Oh, Hubert, by the way, do you know you can

⁴ Postrzegam to czysto emocjonalnie. Nie zrobiłem... tego, aby kupić ziemię czy coś takiego, to było czysto emocjonalne.

⁵ Mój ojciec opowiadał mi wszystkie te historie o polskich królach, o wielkim Piłsudskim i o wszystkich tych rzeczach. Wiem że jest to jakby część mnie samego.

have Polish citizenship?’ (...) I didn’t know that I was allowed [to]. ‘I would want to get it, well, but I don’t want to apply because I don’t want to lose my United States’. He said: ‘Oh, no, it was taken away from your father than for you is simply just in condition to get it’. I said ‘Ah, (arm up) absolutely I want it! Give it to me!’ So he told me what I had to do⁶. (04OW)

Drugim pocieszeniem niech będzie fakt, że chociaż na tle zachodnich państw dobrobytu i hegemonów polityki międzynarodowej Polska wygląda dość skromnie, to istnieją państwa, w których, zarówno zakres pomocy konsularnej jak i międzynarodowa pozycja Polski postrzegane są jako istotny zysk związany z nabyciem obywatelstwa. Cytowana poniżej respondentka, „choć jest Bułgarką” określa polską ambasadę w Sofii mianem „mojej ambasady”, a słowa uznania i podziwu pod adresem jej pracowników wydają się zupełnie szczerze⁷. Istnieją również granice, na których groźba wizyty w polskim konsulacie działa jak *magiczna różdżka*:

W Bułgarii istnieje coś takiego jak polska ambasada, polski konsul i polskie centrum kulturowe. I ja podziwiam tych ludzi. Podziwiam, bo wszystko, co ja wiem o Polsce, pierwsze wrażenie o Polsce, ja zdobyłam tam. I chcę pani powiedzieć, że kiedy wracam (...) do Bułgarii, bo ja podróżuję na polskim paszporcie, kiedy coś mnie irytuje, ja wiem, że ja mogę pójść, chociaż jestem Bułgarką, ja mówię: ‘Ja pójdę do mojej ambasady!’ I to działa, oni się boją, na przykład na granicy bułgarsko-serbskiej. Bo ja jako obywatel polski... (...) Oni [urzędnicy polskiego konsulatu] zawsze ci powiedzą, jak jest najlepiej dla ciebie, i ja za to ich podziwiam. Oni zawsze się zatroszczą. Jak będzie najlepiej dla polskich obywateli. (...) [K]iedy jeździłam do Bułgarii autobusem, to te Serby, (...) to oni kazali wszystkim walizki [otwierać] (...) Zazwyczaj ja pokazuję na serbskiej granicy mój bułgarski paszport, ale w tej chwili nie miałam bułgarskiego, miałam tylko swojego polskiego (...) i oni się odnosili do mnie jak do padliny, to ja się tak wściekłam, że mówię, ‘Słuchajcie, my za godzinę przyjeżdżamy do Sofii...’ bo to jest godzina jazdy. ‘Za godzinę i piętnaście minut jestem w konsulacie polskim. I ja wszystko im opowiem. Dajcie mi swoje nazwiska, ja podanie złożę’. To było jak magiczna różdżka. Od razu, zamknęło się wszystkie walizki i do autobusu, już, już, już... (05OW).

⁶ A: Mój przyjaciel, który był konsulem w Los Angeles studiował w mojej uczelni (fragment stosunkowo niejasny – przyp. IK)... zobaczył moje CV i powiedział: ‘Przy okazji, Hubercie, czy wiesz, że mógłbyś otrzymać polskie obywatelstwo?’ Nie wiedziałem, że mógłbym. ‘Chciałbym je mieć gdybym mógł ale nie aplikowałem o nie bo nie chciałbym stracić mojego obywatelstwa amerykańskiego’. On powiedział: ‘Och nie, ponieważ było ono bezprawnie odebrane twojemu ojcu, dostaniesz je po prostu bezwarunkowo’. Powiedziałem: ‘Och (respondent podniósł ręce w górę) Koniecznie! Chcę je mieć! Dajcie mi je!’ Wtedy powiedział mi co muszę zrobić.

⁷ Scenariusz wywiadu nie poruszał kwestii oceny jakości i zakresu świadczeń polskich placówek konsularnych. Jest to wątek spontanicznie przywołany przez respondentkę, z czego można wnioskować, że standardy obsługi petentów w polskich ambasadach i konsulatach mogą dość daleko odbiegać od praktyk bułgarskiej administracji państwowej.

Także często podróżujący po świecie obywatele amerykańscy odkryli dodatkowy walor posiadania polskiego paszportu: *Nie wszędzie amerykański paszport jest mile widziany, tak więc są takie państwa, gdzie lepiej teraz takiego paszportu nie pokazywać, na przykład na Bliskim Wschodzie (09OW)*. Jak widać, pod wpływem pewnych czynników zewnętrznych, takich jak konflikty zbrojne, „wartość” obywatelstwa może polegać podobnym procesom aprecjacji i deprecjacji, tak jak wahania kursów walut (poniekąd również odzwierciedlających hierarchię znaczenia poszczególnych państw na arenie międzynarodowej).

4. „Patriotyzm? Ja nie wiem, czy bym akurat w Powstaniu Warszawskim wziął udział...”: Kwestia tożsamości i autoidentyfikacji etnicznej

Wyraźna różnica zaznacza się między osobami, które drugie obywatelstwo otrzymały już jako osoby socjalizowane w obrębie jednej kultury, z dosyć klarowną i jednoznaczną autoidentyfikacją zarówno z grupą etniczną jak i określonym miejscem w przestrzeni: *[Je]żeli chodzi o to, kim ja jestem, to ja na pewno jestem tylko i wyłącznie Polką, bez względu na to, z jakim papierem ja się gdziekolwiek pokażę...* (28OW) – mówi o sobie Polka długie lata pracująca jako anestezjolog w holenderskich szpitalach. Prostymi słowami, choć o zaskakująco silnym ładunku liryczno-emocjonalnym wyraził to mieszkaniec jednej z opolskich wsi: *Tu mieszkam, żyję, jem chleb polski, pracuję (...)* *To jest to miejsce i to jest moje miejsce* (02EL).

Respondenci towarzyszący swoim rodzicom jeszcze jako dzieci – choć uważa się, że dzieci znacznie łatwiej niż osoby dorosłe adaptują się w nowych warunkach a dzięki uczęszczaniu do szkoły w kraju pobytu ich akulturacja jest znacznie bardziej zaawansowana – nie miały wątpliwości w kwestii, która identyfikacja etniczna jest w ich przypadku dominująca: *[P]olskie obywatelstwo jest dla mnie całkiem naturalne, nawet się nigdy nie zastanawiam nad tym, że je mam, bo nawet sobie nie wyobrażam, żebym go nie miała. Czuje się Polką najbardziej, mimo że mam francuskie obywatelstwo czuję się Polką. Zostałam tak wychowana w kulturze polskiej, mieszkam teraz w Polsce, więc posiadanie polskiego obywatelstwa jest jak najbardziej naturalne, jest to jakby kompatybilne z moim odczuciem i stanem ducha –* deklaruje respondentka, która spędziła we Francji dziesięć lat między siódmym a siedemnastym rokiem życia (17OW). *Patriotyzm? Ja nie wiem, czy bym akurat w Powstaniu Warszawskim wziął udział* – zastrzega się respondent, który dorastał w Holandii. Niemniej, *na co dzień czuje się bardziej Polakiem niż Holendrem. (...) ten Polak gdzieś tam jest. Więc to jest ważne, ja się nie zamierzam na nikogo wypierać ani udawać, że jestem kimś innym. To jest istotna dla mnie dość sprawa...* (25OW).

W pewnych przypadkach dominująca identyfikacja kulturowa wydaje się uniemożliwiać pełne utożsamienie się z krajem drugiego obywatelstwa. *Co ze mnie za Francuzka?* (07OW) – pyta retorycznie jedna z bardziej autorefleksyjnych respondentek. W jej przypadku związki z kulturą francuską, wydają się stosunkowo bliskie – w domu jej dziadków (babcia jest prawdziwą Francuzką) *było zawsze coś francuskiego, mama z babcią mówiły po francusku, jak chciały, żebym ja nie rozumiała jak byłam mała. Babcia z dziadkiem też rozmawiali po francusku, babcia też ma te różne koleżanki, kuzynki, z którymi rozmawiała po francusku. Jedzenie takie było, zawsze było wino do obiadu, no to też było takie francuskie. Bagietki się tu zawsze jadło...* Po zakończeniu procedury poświadczania obywatelstwa francuskiego, w co najsilniej zaangażował się dziadek respondentki z myślą o swojej córce i wnuczce, odczuwała specyficzny rodzaj satysfakcji: *nawet mi to tak głupio zaczęło sprawiać przyjemność, że mogę sobie tak powiedzieć, że teraz jestem Francuzka*, która jednak szybko minęła pod wpływem

rocznego pobytu we Francji, w trakcie którego respondentka silnie odczuła dystans ze strony „rdzennych” Francuzów: *[J]ak jadę do Francji to czuję taką jakąś barierę językową. Że oni mówią jakimś tym swoim pattoire, prawda, tym takim slangiem jakimś lokalnym młodzieżowym czy tam jakimś innym i ja za tym nie nadążam. Więc to jest chyba to, chyba przez to ja się nie czuję Francuzką. (...) no fajnie jest komuś powiedzieć, że mam obywatelstwo, nawet raz próbowałam we Francji komuś wcisnąć, że jestem Francuzką, ale coś z językiem nie grało, facet mnie pyta ‘Z jakiego pani jest regionu?’ [śmiech] No, ale tak żebym jakoś z wielkim przekonaniem... to nie, zdaję sobie sprawę, że taka ze mnie Francuzka jak z... no. (07OW)*

W doborze respondentów udało się dotrzeć także do tych osób, których tożsamość ma charakter hybrydalny (Crul i Vermeulen 2003), a kwestia autoidentyfikacji jest „otwarta” i niejednoznaczna. Do grupy tej zaliczyć można niektórych respondentów ze Śląska opolskiego oraz dzieci z małżeństw mieszanych faktycznie wychowanych na styku dwóch kultur. Jak ujęła to jedna z respondentek silnie identyfikujących się ze „śląskością” i „niemieckością” (07BS): *Jak ktoś mnie zapyta, kim ja się w końcu czuję, [to] dużo jest możliwości. Niezdecydowana, czy jest Ślązakiem, czy Niemcem, czy Polakiem niemieckojęzycznym, respondentka wybiera opcję neutralną, nieobciążoną etnicznymi konotacjami: mówię, że czuję się Europejką i koniec. Bardzo ciekawa jest jej relacja z wizyty na Monte Cassino: Musze pani powiedzieć, jak byłam na Monte Cassino, to płakałam razem z tamtymi Polakami, którzy tam stali. I tak sobie myślałam w duchu, jakie to jest dziwne. Ale no przecież, tutaj urodziliśmy się, tutaj wyrosliśmy i w szkole przecież zwraca się uwagę na wszystkie państwowe święta i uczy się historii Polski i to nie jest tak, że obojętne mi jest to państwo, gdzie teraz mieszkam, Polska. Nie, absolutnie. Polakiem też się czuję (07EL). Pomimo wyraźnego dystansu, jaki przebija z wyrażenia „płakałam razem z tamtymi Polakami, którzy tam stali”, respondentka przyznała, że niejako „mimowolnie” („jakie to dziwne. Ale no przecież tutaj urodziliśmy się, wyrosliśmy...”) lecz „bycie Polakiem” stało się również elementem jej tożsamości, choć aspekt ten zaktywizował się dopiero w silnie nacechowanym emocjonalnie i znaczeniowo kontekście wizyty na Monte Cassino. Warto dodać, że miejsce takie jak Monte Cassino jest w tym kontekście wyjątkowo przewrotne – respondentka doznaje silnego poruszenia emocjonalnego i uświadamia sobie swoją „mimowolną” identyfikację z polsnością przy monumencie upamiętniającym długą i krwawą bitwę 2 Korpusu Polskiego z wojskami niemieckimi.*

Trudności z samookreśleniem dzieci z małżeństw mieszanych szczególnie uwypuklają się w wywiadach z obywatelkami Francji (18OW) i Bułgarii (15OW) oraz córką *Spätaussiedler*’ów (29OW). Wykraczają one daleko poza kwestię: „jak określić własną tożsamość” lub też: „którą z dostępnych opcji wybrać i w jaki sposób je uszeregować”. W przypadku dzieci wychowanych od początku na styku dwóch kultur, poczucie wyobcowania i nieadekwatności bywa często równie silne w obu dostępnych kontekstach kulturowych (Kłoskowska 1996). Francuzka, córka Polaka, który wyemigrował z Polski w latach 60-tych, mieszkająca w Polsce od czterech lat przywołuje przykład koleżanki, której rozterki zapewne blisko przypominają

te, przeżywane przez respondentkę (18OW): *Mam taką koleżankę, też ma podwójne obywatelstwo. I ona się strasznie źle czuje... Ona bardzo ładnie mówi po polsku i naprawdę ona... i ma nazwisko polskie, ale za to od 14, 15 roku życia była wychowana we Francji. I ona jest ani Francuzka ani Polka. Ona za dobrze mówi po polsku, żeby być traktowana jako Francuzka w Polsce, nikt nie wierzy, że ona jest Francuzka – no tak, że ona jest Polka, która mieszkała we Francji. I odwrotnie. Za dobrze mówi po francusku, żeby być traktowana jako Polka we Francji. I to jest tak, że ona się czuje ani to ani to (18OW).* Z kolei respondentka, która wraz z rodzicami opuściła Polskę jako *Spätaussiedler* a następnie wystąpiła o przywrócenie obywatelstwa polskiego, gdy tylko stało się to prawnie możliwe skarży się: *Miałam wiele takich doświadczeń, że pytano mnie, czy ja naprawdę jestem Polką, czy naprawdę jestem Niemką, bo mam nietypowe polskie nazwisko. Potem pytanie w Polsce, czy ja już naprawdę jestem całkiem Niemką, czy też Polką. Albo te irytacje, jeżeli chodzi o to podwójne obywatelstwo, że to nieraz też jest aż takie..., no, nie podoba mi się to, że to jest takie naprawdę trudne, ciężkie, uciążliwe (29OW).*

Znamienne są także trudności z werbalizacją własnych odczuć. Córka Polki i Bułgara przez pewien czas mieszkająca z rodziną ojca w Bułgarii ma wyraźne trudności z adekwatnym nazwaniem swoich związków z obydwoma ojczyznami, w związku z czym, dla zewnętrznego obserwatora struktura nawarstwiających się, rozbieżnych identyfikacji staje się zupełnie nieprzejrzysta: *Takie poczucie, wiesz, że jesteś Bułgarem w Polsce, że jak to jest – nie czujesz się tym Bułgarem w Polsce, a czujesz się Polakiem w Polsce, ale Bułgarem też się czujesz, ale Polakiem czujesz się tak samo albo nawet nieraz bardziej (15OW).* Z dalszych fragmentów wywiadu jednoznacznie wynika, że „polski wymiar” tożsamości respondentki ma charakter dominujący - jak sama stwierdza: *na co dzień myślę w języku polskim i liczę w języku polskim, poza tym otwarcie przyznaje się do nieznamomości „podstawowych” elementów kultury bułgarskiej: Nie niewiele wiem o Bułgarii, bardzo mało. Musiałam się zapisać w ogóle na jakieś zajęcia na uniwerku, żeby się dowiedzieć historii Bułgarii i tak dalej. Nie znam nawet hymnu bułgarskiego, nie wiem, na jaką jest nawet melodię, to jest po prostu straszne i zdaję sobie z tego sprawę. W tym kontekście, jeszcze bardziej intrygujące staje się jej początkowe wahanie i zaskakująca niemoc wyboru dominującej tożsamości.*

Dyskomfort psychiczny wynikający z poczucia własnej „nieadekwatności” pogłębia jeszcze presja z reguły homogenicznego otoczenia. Psychologiczne strategie redukcji związanego z tym napięcia prowadzą albo do „wyboru” dominującej identyfikacji (*od kiedy jestem w Polsce zrobiłam taki wybór: jestem Francuzką, mieszkam w Polsce, kocham Polskę, ale nie jestem Polką. (...) Jestem Francuzką w Polsce, Francuzką we Francji, (...) bardzo dobrze, że ja mogłam drugi [raz] zrobić [wybór], bo przedtem nie czułam się ani Francuzką we Francji, ani Polką w Polsce. Mi się wydaje, że kto dziś ma podwójne obywatelstwo, mieć podwójne obywatelstwo to jest jedna rzecz, ale żyć pomiędzy dwa kraje to jest coś innego i to trzeba się jakoś znaleźć, albo w tą narodowość albo w tamtą narodowość (18OW)*), bądź, paradoksalnie, ostentacyjnego manifestowania owych „problematycznych” dla otoczenia różnic. Rodzice respondentki emigrując do Niemiec musieli zrzec się wcześniej polskiego obywatelstwa. Jako

osoba dorosła, respondentka wystąpiła o przywrócenie jej polskiego obywatelstwa, żeby „pokazać” swojemu otoczeniu, że to tak łatwo też nie jest i nie trzeba zmuszać się do tego, żeby być tak jednoznacznie, mimo, że jak sama twierdzi, posiadanie podwójnego obywatelstwa jest nieraz (...) naprawdę trudne, ciężkie, uciążliwe...) i ludzie patrzą na to i chcą, żeby było jedno obywatelstwo, ale jak sama później dodaje: moim takim marzeniem byłoby to, że obywatelstwa narodowego nie ma (29OW).

Oficjalne potwierdzenie drugiego obywatelstwa pełnić może rolę zewnętrznego „uprawomocnienia” odczuwanej przez respondentów wewnętrznej niejednoznaczności: *Dla mnie to jest pozytywna rzecz, że można mieć podwójne obywatelstwo, bo uważam, że jak się jest z małżeństwa mieszanego, to, to nie jest tak łatwo się zdecydować i to jest też jakoś tam tożsamość podzielona i nie uważam, to znaczy nie widzę powodu, dla którego miałabym nie mieć podwójnego obywatelstwa. No bo tak, bo nie wiem dlaczego nie miałabym mieć pełni praw w obu krajach skoro jestem w jednym i drugim?(15OW).* O swoim bracie, którego procedura uznania polskiego obywatelstwa w związku ze zmianą przepisów okazała się znacznie bardziej skomplikowana niż miało to miejsce w jej przypadku mówi: *[O]n chodził przez całe życie do polskiej szkoły, mówi bardzo słabo po bułgarsku i w ogóle nie ma generalnie takiego...to znaczy nie czuje. (...) **On jest taki Polak tylko, że Bułgar i to jest straszne** (15OW).* Także i tu pobrzmiewa jednak aspekt „pragmatyczny” - respondentka sama przyznaje: *Bułgarzy nie są za dobrze chyba odbierani w Polsce, więc „pełnia praw” obywatelskich w Polsce może mieć wartość więcej niż tylko emocjonalną.* Z kolei Ślązak (01BS), który wcale nie odżegnuje się od swojej polskości, wydaje się traktować obywatelstwo niemieckie właśnie jako zewnętrzne, więc na swój sposób „obiektywne” potwierdzenie swoich odczuć – zwłaszcza pewnego wyobcowania w polskiej rzeczywistości (*ten porządek, ta praca, to wszystko jest jakieś niemieckie*). *Chciałem mieć potwierdzenie tego, że mam prawo być Niemcem (...) Chciałem potwierdzić, że ja faktycznie mam do tego prawo, przy czym jak widać to na poziomie emocjonalnym tautologie nie stanowią problemu – skoro oni to obywatelstwo dają osobom, które mają do tego prawo, więc ja też mam do tego prawo i chcę to mieć.*

„Uprawomocnione” urzędowo wielokrotne obywatelstwo odgrywa istotną rolę w sytuacji konfliktów i napięć etnicznych, zwłaszcza wtedy, gdy jednostka może czuć się w jakiś sposób dyskryminowana z racji swojej „inności”:

W Polsce pracować, mogę w Polsce mieszkać i nikt nie może mi w Polsce powiedzieć, że ty jesteś tu obcy i nie masz prawa tu być, choć z takim czymś się spotkałem niejednokrotnie, że wszyscy, którzy mają niemieckie obywatelstwo powinni się wynieść, wyrzucić, Polska tylko dla Polaków i dużo takich głosów się słyszy i widzę to, że są takie fobie wśród Polaków, że ci Niemcy, którzy mają paszport to proszę się wynosić. Fakt posiadania niemieckiego obywatelstwa potwierdza, że mam także prawo mieszkać w Niemczech, bez problemów, jeśli tam pojedę i powiem, słuchajcie ja chcę

kupić samochód, ja chcę tutaj mieszkać i pracować, to nie mam sprawy, bo jestem obywatelem tego państwa (01BS).

Także i w tym przypadku pojawia się, pojawiający się w innych wywiadach z osobami o hybrydalnej, tożsamości motyw niechęci do jednoznacznej autoidentyfikacji etnicznej, potwierdzonej zrzeczeniem się któregoś z obywatelstw:

Jeżeli by mi w Polsce powiedzieli, że tak albo tak, to prawdopodobnie bym stąd wyjechał. W tym momencie bym wyjechał. Ale jeżeli w Niemczech by mi powiedzieli, że muszę zrzec się polskiego obywatelstwa, to przypuszczam, że z Niemiec bym wyjechał. Bo to jest moje prawo i tego prawa, myślę, że nie powinien mi nikt zabierać, ja mam prawo być obywatelem z tego względu, że to prawo nabyłem w taki, a nie inny sposób i chciałbym to obywatelstwo mieć. Jeżeli ktoś mi mówi, że ty musisz być tylko taki a taki, że musisz się zrzec, to ja mówię, że ja cię zostawiam i jadę tam, ale jeżeli tam powiedzą, dobrze my cię przyjmujemy, ale ty musisz się zrzec polskiego, to przypuszczam, że tam by mi nie pasowało (01BS).

Przytoczone powyżej cytaty obrazowo ilustrują złożoną konstrukcję struktur tożsamości dzieci z małżeństw mieszanych oraz dwukulturowych osób „pogranicza”. W ich przypadku oparta na przynależności etnicznej dystynkcja między „My” a „Oni” ulega rozmyciu, a tak żywotna w europejskiej kulturze kategoria „przynależności narodowości” traci swe pierwotne znaczenie.

Ponieważ, jak starałam się wykazać w przytoczonych cytatach, kwestia autoidentyfikacji etnicznej może być jednym z elementów konstytuujących strukturę tożsamości jednostek, niepowodzenia w kontaktach ze społeczeństwem kraju „odzyskanego” obywatelstwa są z reguły boleśnie odczuwane. *[O]czywiście ja bym tam przez cały czas chciała mieszkać [we Francji], teraz to już chyba sobie mówię, że bym nie chciała, no bo się czuję stamtąd wykopana po prostu (07OW); [N]igdy nie będziesz Niemcem. Nigdy nie będziesz szanowany, może źle powiedziałem, ale nigdy nie będziesz tak jak każdy Niemiec. Zawsze będziesz tym z boku. Obojętnie, gdzie byś wszedł. Jak wejdiesz do sklepu, to zaraz cię wyczują, bo to nie ma siły, czy po akcencie, czy po wyglądzie, zaraz cię wyczują. Czy do urzędu, to wszędzie cię wyczują (02EL).* Poczucie odrzucenia ze strony „odzyskanej” ojczyzny i konstatacja, że *tam nie będziesz nigdy swój. Zawsze ci ktoś wytknie, zawsze ci powie (02EL)* oraz, że *[uznanie francuskiego obywatelstwa] nie sprawi że oni mnie tam będą chcieli nagle* doprowadziła część respondentów do przekonania, że skoro i tak pozostaną w tych krajach „obywatelami drugiej kategorii”, to jedyne co pozostaje im zrobić, to cynicznie wykorzystywać związane z drugim obywatelstwem możliwości *no żeby mi dał[o] coś praktycznie (07OW).*

Jest to przejaw szerszego problemu małej inkluzyjności tradycyjnych społeczeństw europejskich, który zdaniem Adriana Favella (2005: 56–57) stanowi istotny czynnik odpowiedzialny za niepowodzenia europejskich polityk integracyjnych. Zapewne z tego

powodu kraje z silną tradycją emigracyjną, w których absorpcja imigrantów jest elementem tradycji politycznej „mitu narodowego” (Castles i Miller 2003: 15), i które akceptują znacznie większy poziom heterogeniczności kulturowej, cieszą się takim „powodzeniem” wśród potencjalnych, także polskich emigrantów:

*[Kanadyjczycy] to jest społeczeństwo, w którym możesz być sobą, a jednocześnie możesz być Kanadyjczykiem. Możesz być spokojnie Polakiem i Kanadyjczykiem. Możesz czerpać spokojnie z tych dwóch kultur, nikt cię nie zmusza do żadnej deklaracji. **Możesz być wiernym obywatelem i tego i tego kraju.** (...) To nie jest żadna teoria, to czujesz w swoim życiu codziennym swoim, tą ich filozofię, tego kraju (...) na przykład ten akt o wielokulturowości, który właśnie obejmuje to, że ludzie mogą być skądinąd, i mają prawo do noszenia swojego turbanu, wiesz, a jednocześnie mogą być pełnoprawnymi obywatelami. Nie ma tej presji, która jest jednak w Stanach, tego „melting pot’u”, czyli tego, żeby wszyscy w końcu się stawali Amerykanami. W Kanadzie nie, możesz, [ale] nie musisz. **Każdy jest dumny ze swoich korzeni niesłychanie.** Wiesz, to daje ludziom możliwość wyboru i w gruncie rzeczy **ułatwia ci wtopienie się w to społeczeństwo kanadyjskie**, bo skoro oni nic ci nie chcą zabrać, a nawet cieszą się, że ty im przynosisz ze swojej kultury, no to w związku z tym, żyć nie umierać (10OW).*

Warto zwrócić uwagę na użyte przez respondentkę sformułowania, które w jej opinii oddają charakter ustrojowej i społecznej wyjątkowości Kanady – „można być sobą a jednocześnie Kanadyjczykiem” jak też „wiernym” i „pełnoprawnym” obywatelem starej i nowej ojczyzny. Skoro jest to unikatowa cecha społeczeństwa kanadyjskiego, to należy przyjąć, iż w przekonaniu respondentki, które zapewne jest odbiciem powszechnie podzielanych sądów o rzeczywistości, jednoczesne „bycie sobą” i „pełnoprawnym” obywatelem kraju emigracji jak też bycie „wiernym” i lojalnym względem dwóch różnych krajów jest bardzo trudne, jeśli w ogóle (poza Kanadą) możliwe.

5. „Jak człowiek pokazuje tu dowód osobisty to jakiś urzędnik wie że ma wpisać taki numer a nie inny”: Zalety i wady drugiego obywatelstwa

Zapytani o korzyści związane z posiadaniem drugiego obywatelstwa, respondenci mieli wyraźnie trudności z udzieleniem odpowiedzi. Najczęściej przywoływano większą swobodę i łatwość podróżowania, co wydawało się szczególnie istotne dla osób migrujących jeszcze w czasach PRL: *W czasie, kiedy wydawało się, że ten stan wyjątkowy może się ciągnąć w nieskończoność i ta komuna się nigdy nie skończy (...) otwierało mi świat i tak dalej (...) Powiem ci, że dla nas te wszystkie granice, kiedy żeśmy byli (...) kontrolowani i tak dalej, to ta przyjemność przejeżdżania jak wolny obywatel, to była..., to chyba była największa przyjemność płynąca z tego obywatelstwa (28OW); Łatwość przemieszczania i takie poczucie bezkarności, jeżeli chodzi o przygotowanie czegokolwiek. (...) ja będąc Holendrem, uzyskiwałem wizę amerykańską w przeciągu jednego dnia. Że rano się szło do urzędu a po południu była wiza. I na granicy nikt nie pytał (25OW).*

Pomimo często instrumentalnego stosunku wobec korzyści związanych z posiadaniem drugiego obywatelstwa część respondentów miała wyraźne trudności ze wskazaniem możliwych „zastosowań” dla posiadanego obywatelstwa: *[W] ogóle się nad tym nie zastanawiam, dlatego że jest dla mnie takie ewidentne, że się w ogóle nie zastanawiam nad tym, co ono mi daje (17OW); [N]a co dzień nie mam dużo czasu zastanawiać się nad tym. Dopiero bardziej przy jakiś podróżach i wtedy muszę zdecydować, na którym paszporcie przejadę (03OW); Nie wiem czy można mówić o wykorzystywaniu obywatelstwa. To brzmi ładnie, ale to właściwie tylko tyle, bo wcale nie zamierzam tam wrócić, żeby mieszkać na stałe (...) No, ale żadnych specjalnych przyczyn nie widzę, żeby się cieszyć, czy nie cieszyć, że mam obywatelstwo kanadyjskie (01OW).*

Jest to o tyle zaskakujące, że z wyjątkiem dzieci z małżeństw mieszanych, większość respondentów relacjonując okoliczności nabycia drugiego obywatelstwa spontanicznie podawała szereg korzyści wiążących się z posiadaniem drugiego obywatelstwa zwłaszcza, jeśli było to „korzystne” obywatelstwo „lepszego” kraju. Trudności, jakie mieli respondenci ze wskazaniem pożytków z posiadanego obywatelstwa w sytuacji, gdy zostali poroszeni o ich omówienie, pozwalają przypuszczać, że w potocznej percepcji obywatelstwa jest ono wciąż sytuowane bardziej w tradycyjnym kontekście etniczności, *jakiś symbol, że należę do tej rodziny jakby (27OW)*, czy satysfakcji, *że mogę sobie tak powiedzieć, że teraz jestem Francuzka (07OW)* lub, *że jestem jakby Polakiem, teraz prawdziwym z tym paszportem (27OW)*, niż czysto instrumentalnych zastosowań.

Drugi powód tychże trudności, bynajmniej nie wykluczający pierwszej hipotezy, wynikać może z faktu, że poczucie bezpieczeństwa „socjalnego” oraz „ontologicznego” jak też „maskująca” funkcja drugiego obywatelstwa są znacznie mniej konkretne i wymierne niż

łatwość podróżowania i możliwość legalnego zatrudnienia: *It's helpful here, because from the working perspective I would have to pay thousands euros to pay work papers*⁸ (04OW); *Mając obywatelstwo w naszych warunkach tam po prostu mogłem legalnie pracować* (01OW) czy też szybszego załatwiania spraw urzędowych : *[B]iurokratów „rozumia” jak mnie traktować. Jak człowiek pokazuje tu dowód osobisty to jakiś urzędnik wie że ma wpisać taki numer a nie inny. No to jest łatwiej żyć w tej biurokracji* (13OW). Sprawia to, że nie są one włączane przez respondentów w kategorię „korzyści z posiadania drugiego obywatelstwa”.

Wspominałam już o poczuciu bezpieczeństwa, jakie daje respondentom posiadanie obywatelstwa liczącego się państwa, zwłaszcza jeśli uważany jest za kraj solidarnie występujący w obronie własnych obywateli. Innym rodzajem bezpieczeństwa, równie cenionym przez respondentów było bezpieczeństwo „socjalne” związane z wysoką jakością dóbr publicznych udostępnianych obywatelom danego państwa. Jednym z istotnych zasobów *welfare state*, wyraźnie cenionych przez respondentów jest rozbudowany i doinwestowany system opieki zdrowotnej: *Holandia w ogóle dla mnie to ideał. (...) Tam będąc na bezrobociu można sobie kupić samochód (...). Tam się zamykało szpitale, dlatego, że było ich za dużo, za mało osób chorowało. Tam, zdaje się, osiągnęli standard mniej niż 100 osób na łóżko w państwie* (25OW). Kolejny z respondentów, rozpoczyna swą wypowiedź opisując „hojność” oraz „dostępność” kanadyjskiej służby zdrowia, aby przejść do innego rodzaju dóbr kolektywnych, których nie umie zdefiniować, lecz najwyraźniej bardzo ceni: transparentności reguł życia publicznego i niskiego poziomu drobnej korupcji:

[P]onieważ mam paszport kanadyjski, to ja na przykład będąc starym schorowanym dziadkiem, resztę życia będę mógł spędzić na ciepłej Florydzie. (...) Słyszałem o przypadkach, o robieniu by-passów u starszych ludzi, którzy mają obywatelstwo kanadyjskie i zamiast tam się użerać [w Polsce] i te koperty nie wiem komu dawać, to jadą sobie, lecą do Kanady (...) gdzie system zdrowotny bardzo normalnie funkcjonuje (...) Ja miałem na przykład operację na kolano w Kanadzie, sportową miałem taką kontuzję (...) Ta sama rzecz mi się odnowiła w Polsce. (...) po prostu jak tutaj zacząłem dochodzić czy można tą operację zrobić to się okazało, że to będzie kosztowało 5 tysięcy złotych, plus to, plus siamto, plus fizjoterapia, plus jeszcze coś tam, to z 10 tysięcy i jeszcze nie gwarantują, czy to się w ogóle [uda], czy się to polepszy. A więc skończyło się na robieniu okładów z Wody Burowa i wszyscy mówili, ‘wiesz, ty tego tutaj lepiej już nie rób. Albo pojedź do kliniki w Innsbrucku do jakiegoś tam doktora Schmidta, albo po prostu wybij sobie z głowy, że będziesz sportowcem’. (10OW)

„Dawanie kopert” nie wydaje się być tu największym problemem, gdyż respondent należy do grupy osób dobrze sytuowanych. Problematyczny jest raczej brak specyficznych kompetencji potrzebnych do funkcjonowania w układach półformalnych – wiedzy „komu” i w jakich

⁸ Jest to tutaj przydatne, ponieważ w z punktu widzenia pracy zawodowej musiałbym płacić tysiące euro za pozwolenia na pracę.

sytuacjach należy te „koperty” wręczać. W poczuciu bezradności przy korzystaniu z polskiego systemu opieki umacniają respondenta sugestie znajomych przekonujących, żeby „tego tutaj lepiej nie robić”. Tylko jeden z byłych emigrantów do Kanady jest dość sceptyczny wobec zmitologizowanej jakości kanadyjskiego systemu opieki zdrowotnej, doceniając jak się wydaje zalety równoległego sektora prywatnych usług medycznych w Polsce. Choć nie są bynajmniej “dostępne dla wszystkich”, to znajdują się w zasięgu możliwości finansowych migrantów powrotnych zadowolonych, gdy mogą pominąć konieczność „czekania w bardzo długiej kolejce”: *Mi się wydaje, że jeżeli chodzi o jakieś poważniejsze zabiegi medyczne, to dostęp u nas w kraju jest większy niż w Kanadzie. Gdzie owszem jest dość... Jest bardzo dobrze rozbudowana służba zdrowia, ale na jakieś specjalistyczne zabiegi chirurgiczne też czeka się bardzo długo w kolejce. I to też nie jest tam miesiąc, dwa, ale to potrafi być, no przeszło rok w niektórych przypadkach. Dlatego, że jest to dostępne dla wszystkich* (01OW).

Urok holenderskiego *welfare state* wykracza poza „kupowanie samochodu z zasiłku dla bezrobotnych” czy „mniej niż sto osób na jedno szpitalne łóżko”. *Holendrzy zaopiekują się każdym, a jeśli człowiek jest Holendrem, lub stanie się nim przez nabycie obywatelstwa, jest nim do śmierci, nie ma się czego obawiać. To jest fantastyczne. Takiego poczucia bezpieczeństwa nie ma żadne inne państwo* (25OW). Respondent, który dorastał w Holandii używa bardzo obrazowej metafory: *Jak bym stanął na byłej granicy niemiecko – holenderskiej, rozebrał się do pasa i pokazał holenderski paszport, bym miał tak, że w ciągu 24 godzin miałbym wszystko. Roztoczona tu wizja „idealnego” państwa „odziewającego” swych „półnagich” i zupełnie bezradnych, czy raczej niezaradnych obywateli, jest w sumie dość zaskakująca u mężczyzny, który tylko w nieznacznym stopniu „nasiąkał” mentalnością *homo sovieticus* – wyemigrował jeszcze w szkole podstawowej, kilka lat mieszkał w Afryce, później w Holandii i Francji, a sam określa się mianem „ Europejczyka”* (25OW).

Podobnym, równie ciekawym tropem w wypowiedzi jednej z respondentek jest stan, który określam mianem „bezpieczeństwa ontologicznego” (termin zaczerpnęłam z Giddensa 2001). W jej relacji posiadanie drugiego obywatelstwa (kanadyjskiego) ma ją zabezpieczyć przed trudnym do zdefiniowania niebezpieczeństwem: ***jednak chcę te dokumenty trzymać, no, bo nigdy nie wiadomo, co się zdarzy, jakoś potrzebne jest mi to psychicznie*** (11 OW). W jej obawach wciąż wydają się pobrzmiewać traumatyczne przeżycia związane z wydarzeniami dziejowymi - drugą wojną światową czy wprowadzeniem stanu wojennego w 1981r.: *[M]am takie poczucie jakby większego bezpieczeństwa, coś by się działo w Europie, jakaś sytuacja była niestabilna (...) no to mamy tam adres meldunkowy i od razu z innej pozycji startujemy* (11OW).

Inną formą specyficznych korzyści psychicznych związanych z posiadaniem wielokrotnego obywatelstwa jest jego funkcja „maskująca”. W odróżnieniu od poczucia bezpieczeństwa gwarantowanego przez sprawne i efektywne służby konsularne jest to forma „mimikry społecznej” – możliwość uniknięcia stygmatyzacji negatywnymi stereotypami i postawami

wobec Polaków (z jakimi stykają się oni często poza granicami kraju). Rolę „czapki-niewidki” pełni tu „neutralny” paszport mniej „kontrowersyjnych” nacji:

Holenderski paszport daje to, że nikt nie zwracał na ciebie uwagi. Poza tym Holandia jest takim państwem, do którego nikt nie ma jakichkolwiek zastrzeżeń. Ani do nikogo, ani w stosunku do Holandii. To jest taki duży plus (25OW).

Myślę, że Niemcy są lepiej traktowani na świecie jako obywatele. Nie wiem, bo na razie podróżuję po Europie, ale być może za 10 lat będziemy podróżować po świecie i może będzie mi wygodniej wyciągnąć niemiecki paszport i powiedzieć na granicy, gdzieś w Stanach, Argentynie czy Afryce, że jestem obywatelem Niemiec (01BS).

Czasami, szczęśliwego posiadacza „właściwego” paszportu spotykają też niespodziewane przyjemności, lub kredyt zaufania ze strony ludzi „uwielbiających” Holendrów bądź też „nieprzyzwyczajonych, żeby Holender ich oszukał”:

Amerykanie przyjmowali z otwartymi rękami Holendrów, bo dla nich Holendrzy to są bardzo ludzie zacni, pracowici, uczciwi, czyści. Wynajmowaliśmy mieszkanie w Nowym Jorku. Jak było 'from Holland', to było po prostu wszystko. Tak są nieprzyzwyczajeni, żeby Holender ich oszukał... A w Nowym Jorku znaleźć mieszkanie czy czyjeś zaufanie zdobyć, to jest bardzo trudno. Ale jako Holender, to jest bardzo łatwo. (...) Miałam sympatyczne zdarzenie kiedyś, pojechałam z przyjaciółmi, Polakami (...) do Turcji. I na lotnisku (...) stałam z nimi w kolejce. Bo oni tam musieli stać w kolejce, w Turcji. A ja miałam swój holenderski paszport. Miałam ręce założone z tyłu i tam trzymałam ten holenderski paszport. Bo Holender przechodzi bez. I przyszedł do mnie Turek, urzędnik i mówi: przecież Holendrzy nie muszą stać w kolejce, zapraszamy. A ja mówię, ja jestem Holenderką, ale i Polką i z przyjaciółmi stoję. I on uwielbiał [Holendrów] (...) Od razu mnie zaczął wypytywać, gdzie ja pracowałam. Okazało się, że w tej wiosce, gdzie ja tam kiedyś pracowałam, to jego kuzyni tam pracują (28OW).

Podobne trudności jak ze wskazaniem korzyści, respondenci napotykać również poproszeni o wskazanie kosztów i niedogodności związanych z posiadaniem wielokrotnego obywatelstwa. Także i w tym przypadku, nie wdając się w głębsze refleksje, pozostają z reguły na poziomie „konkretnych” i wyrazistych sytuacji, czyli stresu związanego z przekraczaniem granic oraz kosztów fiskalnych w przypadku migrantów powrotnych z USA (zobowiązanych do płacenia podatków zarówno w Polsce jak i w USA). Plastyczna relacja jednego z respondentów dobrze ilustruje swoistą psychozę związaną z posługiwaniem się innym niż polski paszportem w czasach schyłkowej PRL: *Trzeba było go [holenderski paszport] ukrywać. Między '86 a '89 raczej się głośno nie mówiło, że ma się drugie obywatelstwo. Bo było to niezgodne z prawem, kiedy u władzy byli jeszcze ci drudzy. (...) Ale dopiero po '90 roku już był ten luz, że już można było..., jak wypadł ten drugi paszport, to się nie zamierało na lotnisku i się kładło od*

razu na ziemi i mówiło: nie strzelać (śmiech). Ale był ten okres, że faktycznie przez trzy lata trzeba było o tym nie mówić głośno. I ten paszport pamiętam, że ja go nie wiozłem ze sobą, tylko on potem został dowieziony. Do tego stopnia (25OW). Także i obecnie respondentom zdarzają się trudności w trakcie odprawy paszportowej, wynikające przede wszystkim z nieznamomości przepisów i zasad posługiwania się dwoma paszportami: Kiedyś chciałam wyjechać z Polski na francuskim paszporcie, nie wiedziałam, że nie można, zatrzymano mnie na granicy, przesłuchiowano i w ogóle był straszny cyrk, w końcu mnie nie wpuszczono do samolotu. Musiałam jechać dwa dni później z polskim paszportem (17OW).

Zaskakującym, choć zapewne znamionym przykładem sprzeczności w postrzeganiu korzyści i kosztów związanych z posiadaniem drugiego obywatelstwa jest przykład zacytowanego w tytule respondenta, który pomimo tego, iż posiadanie drugiego, w tym wypadku kanadyjskiego obywatelstwa *nic nie boli*, i nie pociąga za sobą *żadnych absolutnie zobowiązań* (10OW) skrupulatnie wypełnia kanadyjskie zeznania podatkowe sumiennie odprowadzając podatki z udziałów w kanadyjskiej spółce, którą ongiś założył z kolegą. Jak już sugerowałam, dominujący sposób myślenia o obywatelstwie, postrzeganym bardziej w kategoriach przynależności i identyfikacji etnicznej czy otwierania nowych szans życiowych powoduje, że konieczność płacenia podatków i składania deklaracji podatkowych traktowana jest bardziej jako forma „ubezpieczenia” i utrzymania poza Polską *adresu meldunkowego* (sformułowania tego użyła żona respondenta – 11OW) niż jeden z kosztów związanych z posiadaniem dodatkowego obywatelstwa.

Wydaje się, że na swój sposób spójne z, jak się wydaje, dość powszechnym postrzeganiem obywatelstwa innego kraju w kategoriach *nic nie boli (...) a mogą być tylko korzyści* (10OW), jest zarówno niedostrzeżenie kosztów związanych z posiadaniem wielokrotnego obywatelstwa jak też jakichkolwiek zobowiązań wobec kraju, którego obywatelstwo jednostka nabywa. Tylko dwoje respondentów w spontaniczny sposób użyło w swych wypowiedziach kategorii obowiązku (zresztą odmiennie definiowanego) wobec drugiego kraju. W opinii obywatelki Bułgarii naturalizowanej w Polsce za sprawą małżeństwa: *jeśli jakiś kraj nas przyjął i stwarza warunki do... normalnego życia to świętym obowiązkiem nowego obywatela jest nauczyć się kultury, historii i języka tego kraju* (05OW). Wójt jednej ze śląskich wsi (ojciec dziecka chorego na fenetyloketonurię) jako jedyny wspominał o lojalności, pracy, płaceniu podatków i przestrzeganiu prawa, czyli o tym, czego społeczeństwo państwa przyjmującego wydaje się w oczywisty sposób oczekiwać od swych nowych (naturalizowanych lub przywróconych drogą potwierdzenia obywatelstwa) członków, a co wcale, z perspektywy owych „nowych” obywateli, oczywiste nie jest: ***Jak jestem w Polsce to muszę być w stosunku do tego państwa być lojalny i pracować i podatki płacić i wszystko jak to prawo mówi. Jak jestem w Niemczech, to jestem Niemcem, nie zapominam o Polsce, ale tutaj nie zapominam o tym, że jestem też Niemcem. Ale to jest pewien zestaw i obowiązków i praw, przede wszystkim czuję, że mam prawa, że jestem Polakiem*** (01BS).

Jeśli za element obywatelskiego obowiązku wobec państwa drugiego obywatelstwa uznać partycypację polityczną, manifestującą się poprzez głosowanie w wyborach, to okazuje się, że jest ona prostą konsekwencją inteligenckiego (bo do tej grupy należeli w większości respondenci z Warszawy) światopoglądu – osoby, które głosują obecnie (zapewne także przed wyjazdem) w Polsce głosowały również w trakcie pobytu za granicą, bo było to dla nich na swój sposób „oczywiste” że ich głos „jakoś się liczy”: *[M]ogłam brać udział w wyborach i jakby czuć się, stąd może moje zainteresowanie polityką, że mogłam się czuć jak obywatel pełnoprawny i wszystkie rzeczy, które działały się wokół mnie miały wpływ, dotyczyły mnie w równej mierze, dlatego że miałam na nie wpływ przez to właśnie obywatelstwo, przez to, że mogłam głosować, przez to, że mój głos jakoś się liczy (17OW).*

Silny związek szerszej formacji światopoglądowej z głosowaniem w kraju drugiego obywatelstwa potwierdza wypowiedź respondentki, która (choć otrzymała obywatelstwo w drodze potwierdzenia, przebywa obecnie w Polsce i jest ogólnie raczej rozczarowana „Francuzami”) specjalnie skróciła pobyt, aby zagłosować w ambasadzie francuskiej w Polsce w wyborach prezydenckich, w których jednym z kandydatów był Le Pen: *jak właśnie było zagrożenie Le Penem to się poczułam bardzo, że ja koniecznie muszę iść zagłosować, i nawet wróciłam tam skądś szybciej, żeby zagłosować (07OW).* Ideologiczny wymiar lepenowskiego „zagrożenia” i obywatelskiej mobilizacji respondentki potwierdza fakt, że na co dzień nie interesuje się ona polityką: *w wyborach parlamentarnych nie głosuję, zresztą w Polsce też nie głosuję, bo jakoś nigdy mi nie wystarcza determinacji, żeby się rozeznąć w sytuacji.* Jedyne wyjątki robi ona dla wyborów prezydenckich, bo jak sama stwierdza: *to jest jakieś takie przejrzyste. Wiem, o co chodzi, wiem, kto jest jaki – kto jest na prawo, kto jest na lewo, ja też wiem, za kim ja jestem, czy za tym na prawo, czy za tym na lewo (07OW).*

Nieco inaczej powody wzięcia udziału w wyborach (*Teraz jak ostatnio tam byłam, to były wybory (...) to było głosowanie do rady landu Saksonia*) relacjonuje respondentka ze Śląska (02EL). Należy dodać, że nawet jednorazowe głosowanie w Niemczech jest, na tle tej grupy respondentów, zachowaniem niestandardowym. W jego przypadku, skorzystanie z prawa głosu było wynikiem perswazji tajemniczej „ciotki-agitatorki”, która prowadziła swą akcję obywatelskiego uświadamiania z iście pozytywistycznym zaangażowaniem oraz poczuciem zobowiązania wobec pracodawcy (bratanka wspomnianej miłośniczki „politykowania” i „koniaczku”):

Nas tam było 4 stąd i mieliśmy szefa takiego, że na „ty” – koledzy byliśmy. To myśmy tam wieczorami spotykali, rozmawiali, to myśmy dużo rozmawiali. I mieliśmy tak po prostu, od tego szefa, to była ciotka a myśmy też wołali ciotka. To do ciotki myśmy zawsze szli, to ciotka umiała i po polsku i po niemiecku. Ciotka bardzo lubiła politykować, i czasami jak żeśmy tam koniaczka sobie postawili, to żeśmy politykowali i do pierwszej w nocy. A ona tylko polityka. I po prostu nas tak wciągnęła i nas do tego wprowadziła, żebyśmy szli na te wybory. (...) Jednorazowo byłam na tych wyborach.... No, teraz nie, bo nie wiem, na kogo. A wtedy nas tak wprowadziła,

wythumaczyła, myśmy szli tylko za jej głosem. Nie to, co my chcemy, tylko za jej głosem. No, bo u nich mieszkaliśmy, my tam pracowali i za jej głosem (02EL).

Choć bardzo rzadko, zdarzają się czasem sytuacje, gdy drugie obywatelstwo zaczyna „kosztować” swych nowych obywateli coś więcej niż tylko składanie deklaracji podatkowych i unikanie kolizji z prawem. W jednym z przypadków, ku zaskoczeniu „poborowego” (28OW) i jego matki (25OW), w tydzień po przyznaniu obywatelstwa przyszło zawiadomienie, że ma się do wojska zgłosić. Reakcja respondentów związana z perspektywą wywiązania się z obowiązku wojskowego wobec państwa drugiego obywatelstwa (tu: Holandii) była dość oczywista: *Trochę żeśmy się przestraszyli (28OW)*. Po raz kolejny potwierdza to, że wizja nadania obywatelstwa jako aktu włączenia we wspólnotę polityczną dająca pełnię praw lecz także obowiązków (Dahl 1995; Jordan i Düvell 2003), podzielana jest przez obywateli danego państwa, historyków myśli politycznej i teoretyków ustrojowych, ale nie przez imigrantów i osoby ubiegające się o nowe obywatelstwo. Przeciętni migranci poprzestają na poziomie wymiernych korzyści instrumentalnych. W sytuacjach, gdy restytucja obywatelstwa faktycznie łączy się z „prawem krwi” i międzypokoleniową transmisją kulturową może to mieć, co najwyżej, dodatkowy walor emocjonalno-sentymentalny. W omawianym przypadku, szczęśliwie dla respondenta na „strachu” się skończyło i dość „bezboleśnie” odstąpiono od egzekwowania obywatelskiej powinności na rzecz jego nowej ojczyzny:

Idę na komisję wojskową (...) kolorowa brać, bo widać, że tam raczej wszyscy tacy naturalizowani, z Surinamu, jacyś Chińczycy, widać, że jestem w grupie tych, co to dostali paszporty a się nie urodzili w Holandii. (...). Więc pierwsze pytanie, ile mam wzrostu? No mówię, tam 1,92. No to już teoretycznie możemy cię już z tego..., jeżeli nie chcesz, to nie musisz iść do wojska, bo tam mamy jakiś limit, chyba 1,90. (...) Oczywiście, oni powiedzieli, że jeżeli chcę, to nie ma problemu, ale chodzi o to, że oni tam mają jakieś standardy. Bo ja się do czołgu nie mieszczę, takie tam (...) Więc ja mówię: ‘Nie - Nie ma problemu’. Ale tak ogólnie, tak – rozmowa: ‘Pacyfista?’ Ja: ‘Pacyfista’. ‘Czy zrzekłeś się polskiego obywatelstwa?’ Ja mówię, że nie. (...) No to masz już drugi punkt. I ja to uważam do dzisiaj, że musiałem go źle zrozumieć. Tak naprawdę jestem pewien, że tak było: ‘Czy chciałbyś być’ (w cudzysłowu, oczywiście) ‘Kimś w rodzaju szpiega?’ ‘Czy chciałbyś dla nas...?’ Ja mówię: ‘Nic takiego nie wchodzi w rachubę’. ‘No to dziękujemy! Dziękujemy za współpracę, bardzo nam było miło’ i tak dalej i do widzenia (25OW).

Posiadanie drugiego obywatelstwa może być cennym atutem pozwalającym uniknąć zasadniczej służby wojskowej również w Polsce:

Respondent: *Chłopcy, mając te 18, 19 lat mają to obywatelstwo [niemieckie] i znikają do pracy (...) Migają się z wojska.(...)*

Badacz: *To znaczy chłopcy, w wieku poborowym, mając paszport niemiecki świadomie wyjeżdżają, żeby nie pójść tu do polskiego wojska?*

Respondent: *Jak najbardziej.*

Badacz: *Ale tam, jako obywatele niemieccy mogą.....*

Respondent: *...Mogą, ale jest to mniej prawdopodobne jak tu. Tutaj idą prawie wszyscy, zdrowi, a tam słyszałem, że nie wszystkich powołują. Tam też, że mają się zgłosić na takie jak w Polsce WKU. Ale tu to jest nieodwołalne, jak ma te 18 lat, do Opola i się idzie, przeważnie.*

Badacz: *Ale czy oni skutecznie się migają?*

Respondent: *Muszą się w Polsce wymeldować, bo jeżeli nie wymelduje się, to są problemy, zawiadomienia, nawet policja może skontrolować - a tak jest prościej. Potem może tam pracować do 28 lat i może wrócić, z powrotem się zameldować i nikt mu nic nie zrobi (05BS).*

Ostatnim elementem, na który chciałabym zwrócić uwagę jest kontekst i oprawa aktu nadania obywatelstwa. Idea państwa narodowego wciąż dla wielu respondentów łączy się z kwestią ich autoidentyfikacji i przynależności (także wtedy, gdy jest to drugie państwo narodowe, którego mają stać się członkami). Z tego też względu, podniosły i poważny charakter ceremonii nadania obywatelstwa może wpływać na postawy nowych obywateli wobec uzyskanego właśnie obywatelstwa. Jak określiła to naturalizowana Bułgarka ujęta uroczystą oprawą ceremonii przygotowanej w polskiej ambasadzie: *Piękna inauguracja (...) dla wręczenia polskiego paszportu, stworzyli taki nastrój uroczysty, [że] ja będę pamiętała całe życie o tym. I ja po tym naprawdę się czuję... ja nie mogę powiedzieć, że ja się czuję Polką, bo ja nigdy nie będę Polką, ale ja się czuję polskim obywatelem (05OW).*

Z kolei przyznanie obywatelstwa *na korytarzu takiej długiej klatki schodowej*, przez urzędnika niespecjalnie przejętego podniosłością chwili: *[W]yszedł facet z podwiniętymi rękawami, w spuszczonej krawacie, ale to Holandia, tam luzik totalny. 'Ja jestem urzędnikiem najwyższej wagi w państwie i czy chcesz zostać Holendrem?' (...) No to ja mówię: jasne, czemu nie! No to poczekaj chwilę. Zniknął. Wyszedł po 5 minutach, przyniósł taką kartkę A4, coś tam było napisane, podpisał się. 'Teraz ty się podpisz', podpisałem się. On mówi: 'Gratuluję, zostałeś podwładnym królowej Beatrix Oranje', wyraźnie zdegustowało nowego „podwładnego”. Jak sam stwierdza: *następnego dnia odebrałem paszport holenderski, co dla mnie było po prostu (...) totalną abstrakcją (...) Dla mnie była abstrakcyjna cała procedura wręczenia paszportu na klatce schodowej, bo to wygląda w ten sposób.* Bardzo interesujące jest jego następne stwierdzenie, otwarcie łączące nabycie obywatelstwa z tożsamością jednostki: *Nawet film szpiegowski by tego nie wymyślił, bo to jest prawie, że druga tożsamość. A co za tym idzie, oczywiście żadnych zobowiązań w stosunku do Holandii (25OW).* Jakże odmienny od postawy Bułgarki, która „naprawdę” poczuła się „polskim obywatelem” jest jego końcowy wniosek „oczywiście żadnych zobowiązań wobec Holandii”, w którym dystansuje się wobec holenderskiego państwa i jego obywateli – odrzucając „zobowiązania”, lecz bynajmniej nie wykluczając czerpania korzyści.*

6. Podsumowanie

Na sposób postrzegania wielokrotnego obywatelstwa w istotny sposób wpływa kontekst jego nabycia – czy jest ono wynikiem emigracji i długotrwałego rezydowania w kraju drugiego obywatelstwa, czy też uzyskane zostało w drodze potwierdzenia praw do nabycia obywatelstwa na mocy *ius sanguinis*. W przypadku emigrantów, pozyskane obywatelstwo traktowane jest często wysoce instrumentalnie – jako wygodna forma legalizacji pobytu, połączona z prawem do pracy i ubezpieczeniem społecznym i zdrowotnym. Dopiero z czasem, w miarę postępującej akulturacji, emigranci zaczynają doceniać, a także identyfikować się z niektórymi „konstytutywnymi” elementami kulturowego i instytucjonalnego ładu panującego w kraju drugiego obywatelstwa, jak np. otwartością i tolerancją wobec pochodzenia etnicznego obywateli czy transparentności reguł życia publicznego. W grupie osób, których wielokrotne obywatelstwo wynika z więzów krwi, znacznie większą rolę odgrywa wymiar emocjonalny związany z „urzędowym” potwierdzeniem bycia „prawdziwym” obywatelem „dawnej” ojczyzny, choć i w tym przypadku respondenci wskazywali całkiem pragmatyczne korzyści wiążące się pozyskaniem drugiego obywatelstwa. Jednocześnie jednak, ze względu na częste w tej grupie utożsamianie się z „ojczyzną przodków”, co traktowane bywa jako istotny element jednostkowej tożsamości, doświadczenie odrzucenia ze strony rdzennych mieszkańców kraju drugiego prowadzić może do nieadekwatnie silnej reakcji emocjonalnej i negatywnej postawy wobec „odzyskanej” ojczyzny.

Także użyteczność, rozumiana jako zakres potencjalnych możliwości, jak i „wartość” obywatelstwa danego kraju ma charakter kontekstualny. Zależą one od rangi i znaczenia państwa pierwszego i drugiego, lub też kolejnych obywatelstw na arenie międzynarodowej, dostępności do rynku pracy oraz od zakresu świadczeń socjalnych i dóbr publicznych udostępnianych swoim obywatelom. „Ranga” kraju drugiego obywatelstwa przesądza częstokroć, czy występuje się o nie *a priori* – gdy tylko stanie się to prawnie możliwe, czy też *a posteriori* – gdy migrant zdecyduje się osiedlić na dłużej w kraju drugiego obywatelstwa.

Z instrumentalnego rachunku kosztów i korzyści związanych z posiadaniem wielokrotnego obywatelstwa wyłamują się dzieci z małżeństw mieszanych oraz osoby faktycznie wielokulturowe. W ich przypadku, prawo do bycia jednocześnie „sobą” i lojalnym obywatelem obydwu krajów i „wiernym” członkiem obydwu narodów jest symbolicznym usankcjonowaniem wewnętrznego konfliktu i poczucia nieadekwatności, jakie odczuwają w homogenicznym kontekście kulturowym charakterystycznym dla europejskich państw narodowych.

Deprecjonowanie obywatelstwa danego kraju, tylko dlatego, że nadano je „na klatce schodowej” potwierdza rolę czynnika symboliczno-emocjonalnego, jaką odgrywa on w postrzeganiu wielokrotnego obywatelstwa. Pomimo otwarcie deklarowanych pobudek

instrumentalnych, w percepcji respondentów nabycie obywatelstwa jest wciąż silnie łączone z poczuciem przynależności do określonej wspólnoty narodowej i tożsamością jednostek. Również tych, które swoje drugie, lub kolejne obywatelstwa traktują jak *jedną parę spodni więcej...*

Bibliografia

- Castles, S., Davidson, A. (2000). *Citizenship and Migration: Globalisation and the politics of belonging*. Routledge, New York.
- Castles, S., Miller, M. J. (2003). *The Age of Migration, Third Edition: International Population Movements in the Modern World*. The Guilford Press, New York.
- Crul, M., Vermeulen, H. (2003). The Second Generation in Europe. *International Migration Review*, 37 (4): 965–986.
- Dahl, R. A. (1995). *Demokracja i jej krytycy*. Znak, Kraków.
- Favell, A. (2005). Integration Nations: The Nation-State and Research on Immigrants in Western Europe. W: M. Bommers, E. Morawska (red.) *International Migration Research: Constructions, Omissions and the Promises of Interdisciplinary*. Ashgate, Aldershot: 41–67.
- Giddens, A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość: "ja" i społeczeństwo w okresie późnej nowoczesności*. PWN, Warszawa.
- Iglicka, K. (2002) (red.). *Migracje powrotne Polaków: powroty sukcesu czy rozczarowania?* Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Jordan, B., Düvell, F. (2002). *Irregular Migration. The Dilemmas of Transnational Mobility*. Edward Edgar, Cheltenham.
- Kłoskowska, A. (1996). *Kultury narodowe u korzeni*. PWN, Warszawa.
- Soysal, Y. N. (1994). *Limits of Citizenship: Migrants and Postnational Membership in Europe*. University of Chicago Press, Chicago, IL.



CEFMR Working Papers Series

- 1/2003: M. Kupiszewski, *Consequences of EU enlargement for freedom of movement between Council of Europe Member States*, ISBN 83-920313-0-X.
- 2/2003: M. Kupiszewski, D. Kupiszewska, *Internal migration component in subnational population projections in Member States of the European Union*, ISBN 83-920313-1-8.
- 3/2003: M. Kupiszewski, J. Bijak, K. Saczuk, R. Serek, *Komentarz do założeń prognozy ludności na lata 2003–2030 przygotowywanej przez GUS*, ISBN 83-920313-2-6.
- 4/2003: K. Saczuk, *A development and critique of the concept of replacement migration*, ISBN 83-920313-3-4.
- 5/2003: I. Koryś, *Migration Trends in Selected EU Applicant Countries: Poland*, ISBN 83-920313-4-2.
- 1/2004: A. Kicinger, K. Saczuk, *Migration policy in the European perspective – development and future trends*, ISBN 83-920313-5-0.
- 2/2004: A. Kicinger, *International migration as a non-traditional security threat and the EU responses to this phenomenon*, ISBN 83-920313-6-9.
- 3/2004: J. Bijak, *Fertility and mortality scenarios for 27 European countries, 2002–2052*, ISBN 83-920313-7-7.
- 4/2004: J. Bijak, M. Kupiszewski, A. Kicinger, *International migration scenarios for 27 European countries, 2002–2052*, ISBN 83-920313-8-5.
- 5/2004: K. Saczuk, *Labour force participation scenarios for 27 European countries, 2002–2052*, with Annex, ISBN 83-920313-9-3.
- 1/2005: J. Bijak, D. Kupiszewska, M. Kupiszewski, K. Saczuk, *Impact of international migration on population dynamics and labour force resources in Europe*, with Annex, ISBN 83-921915-0-1.
- 2/2005: A. Kicinger, *Unia Europejska wobec zagadnienia integracji imigrantów*, ISBN 83-921915-1-X.
- 3/2005: I. Koryś, *Dimensions of Integration: Migrant Youth in Poland*, ISBN 83-921915-2-8.
- 4/2005: A. Kicinger, *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, ISBN 83-921915-3-6.
- 5/2005: B. Nowok, D. Kupiszewska, *Official European statistics on international migration flows: availability, sources and coverage*, ISBN 83-921915-4-4.
- 6/2005: J. Bijak, *Bayesian methods in international migration forecasting*, ISBN 83-921915-5-2.
- 7/2005: D. Kupiszewska, B. Nowok, *Comparability of statistics on international migration flows in the European Union*, ISBN 83-921915-6-0.
- 8/2005: B. Nowok, *Evolution of international migration statistics in selected Central European countries*, ISBN 83-921915-7-9.
- 9/2005: A. Kicinger, *Between Polish interests and the EU influence – Polish migration policy development 1989–2004*, ISBN 83-921915-8-7.
- 10/2005: D. Kupiszewska, M. Kupiszewski, *A revision of a traditional multiregional model to better capture international migration: The MULTIPOLES model and its applications*, ISBN 83-921915-9-5.
- 1/2006: M. Kupiszewski, J. Bijak, *Ocena prognozy ludności GUS 2003 z punktu widzenia aglomeracji warszawskiej*, ISBN 83-60462-00-3.
- 2/2006: M. Mazur-Rafał, *Zmiana paradygmatu w niemieckiej polityce imigracyjnej w latach 1998–2004? Wnioski dla Polski*, ISBN 83-60462-01-1.
- 3/2006: J. Bijak, I. Koryś, *Statistics or reality? International migration in Poland*, ISBN 83-60462-02-X.

4/2006: J. Bijak, *Forecasting international migration: Selected theories, models, and methods*, ISBN 83-60462-03-8

5/2006: I. Koryś, *Między instrumentalnym a symbolicznym wymiarem posiadania drugiego obywatelstwa*, ISBN 83-60462-04-6

All CEFMR Working Papers are available at: «www.cefmr.pan.pl».

ISSN 1732-0631
ISBN 83-60462-04-6

Printed in Poland